Nr. 19. We Lwowie, Czwartek dnia 25. Stycznia 1883. **Rok XXII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji . . . . . , „ Belgji i Szwajcarji . . , „ Włoch, Turcji i księstw Nad. , „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchmau et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 23. stycznia.

(Przyjazd Giersa do Wiednia. — Z komisyj przedlitawskiej Izby posłów. — Nowella szkolna a Polacy i Czesi. — Ruch w kierunku prawnopolitycznym.)

Przyjazd Giersa do Wiednia postawił znowu na porządku dziennym sprawę stosunku Rosji do Austrji. Oczywiście, rozpatrywany nie jest sam stosunek, bo o nim nic nowego powiedzieć już niepodobna, ale te zmiany, które w nim wprowadzi przyjazd Giersa, jeżeli misja jego uwieńczoną zostanie pomyślnym skutkiem. Bo rzecz prosta, przypisywana jest Giersowi misja, i to misja nawet bardzo ważna: idzie przecież o zadanie ostatniego ciosu Turcji. Misję tę ma poprzeć list carski, który Giers doręczy cesarzowi Austrji.

Wobec tych pogłosek, rozsiewanych przez dzienniki, goniące za senzacją, prasa półurzędowa zajęła stanowisko obojętne, z lekkim odcieniem ironii; a wobec Giersa — z tą dozą zimnej grzeczności, jaką człowiek dobrze wychowany ma zawsze w zapasie wobec nawet niesympatycznych gości. *Stara Presse* pozwala nawet sobie dość ckliwych dusero w, ale *Fremdenblatt* jest tylko zimno grzecznym. Jeżeli się zważy, że organ ten bliżej stoi hr. Kalnokyego od swojej towarzyszki, to przyznać trzeba, że ta zmiana frontu jest w każdym razie znaczącą. Wniosek ztąd prosty, że głos oburzenia na moskiewskie sympatje tego męża stanu nie minął bez śladu. Snać więc i pogłoska, iż wkrótce ustąpi on z posady swojej i przeniesiony zostanie do Paryża na opróżnione przez hr. Wimpfena stanowisko, nie musi być całkiem z palca wyssaną.

Na jedno przecie zgadzają się oba organa, mianowicie, że ostatecznie *modus vivendi* między Austrją a Rosją jest możebny, ale pod warunkiem, żeby Moskale wyrzekli się tych pretensyj, które roszczą sobie do Bałkańskiego półwyspu, przystali szczerze na fakt okupacji Bośni i Hercegowiny, stłumili w sobie ogólnosłowiańskie aspiracje i pogodzili się z myślą, że oprócz nich będzie także Austrja decydujący głos zabierała w sprawach słowiańskich. Nic bowiem niebezpieczniejszego, powiada *Presse*, jak te nieokreślone aspiracje, które pod wpływem narodowego szowinizmu nadymają się okropnie a pękają przy lada podmuchu rozsądku lub dziejowej logiki. Z niemi paktów zawierać niepodobna, ale odsuwając je na bok, można w każdym danym wypadku zawrzeć kompromis, dotyczący tylko jednej specjalnej kwestji. Jeżeli więc Rosja zechce na bok odsunąć swoje panslawistyczne dążenia, to snadno będzie mogła porozumiewać się z Austrją co do wszystkich dojrzewających po kolei spraw na Wschodzie — i dzieląc się po bratersku, brać z nich połowę dla siebie, a połowę Austrji odstępować do użytku.

Ostatnie to zdanie nie jest wypowiedziane w *Pressie*, ale oczywiście jest logicznym wnioskiem z jej przesłanek wysnutym, — wnioskiem, swoją drogą, nieracjonalnym, podobnie jak i same przesłanki. Nie ma bowiem potrzeby w długie się bawić wywody, aby wykazać, że przy jednej misie Bałkańskiego półwyspu nie ma miejsca dla dwóch tak wielkich apetytów. Zresztą polityka kompromisów od wypadku do wypadku, jest zawsze dowodem braku albo wewnętrznej siły, albo jasno sformułowanego programu.

Na *Fremdenblacie* sprawdza się przysłowie o gorzeniu czapki na głowie złodzieja. Wspomina on także o możebności *modus vivendi*, jeżeli Moskwa jako strona agresyjna ustępstwa porobi; ale głównie idzie mu o wykazanie, że podróż Giersa nie wpłynie wcale na stosunek Austrji do Niemiec. Zwraca się więc do Giersa, tak jak gdyby przypuszczał, że ma on zamiar sojusz austro-niemiecki rozerwać, i prawi mu, że niech się o to nie kusi, bo byłaby to daremna praca. Oczywiście jest to wszystko pisane dlatego, aby zatuszować wrażenie, wywołane odkryciem moskiewskich sympatyj Kalnokyego. Artykuł jest napisany dla uspokojenia berlińskich Niemców, aby nie myśleli, że z zetknięcia się dwojga przyjaciół wyniknąć mogą następstwa szkodliwe dla Niemiec.

* * *

Półurzędowe sprawozdania *Reichsrathcorrespondenz* z posiedzeń komisyjnych przedl. Izby posłów jak były zawsze niedokładnemi, tak obecnie stają się wręcz fałszerskiemi. Tak np. z posiedzenia komisji językowej doniosły, że sam hr. Wurmbrand zaproponował, aby komisja nad jego własnym wnioskiem przeszła do porządku dziennego! W sprawie soli (komisja budżetowa) i sprawie domokrążnictwa (komisja przemysłowa) przemawiali i stawiali wnioski nasi posłowie, a z tego bardzo mało donosi sprawozdanie półurzędowe. W pierwszej sprawie kilkakroć zabierali głos pp. Hausner i Euz. Czerkawski a wiemy tylko o wnioskach rezolucyjnych p. Hausnera, które też komisja przyjęła a które brzmią:

„1) Wzywa się rząd, aby zawiązał z rządem węgierskim rokowania względem wydatnego zniżenia cen soli, i o rezultacie ich corychlej zawiadomił Izbę.

„2) Wzywa się rząd, aby się zniósł z rządem węgierskim względem ponownego wyrabiania soli dla bydła.“

Rzecz szczególna, że tylko posłowie polscy upomnieli się o sprawę, tyle ważną dla ludu i rolnictwa.

Komisja przemysłowa obradowała nad rządowym projektem o kompetencji do karania przestępstw ustawy domokrążniczej, i sprawozdawca wniósł rezolucje, dążące niemal do stłumienia domokrążnictwa, między innemi, aby domokrążnicy wszędzie, gdzie przebywają, oprócz podatku zarobkowego płacili dodatki gminne itp. P. Mieroszowski oświadczył, że w pewnych okolicach stosunki geograficzne i społeczne przemawiają za potrzebą domokrążnictwa, tyczy się to np. Galicji, Tyrolu i Słowaków ze szkłem. Należy przeto w rezolucji dodać wezwanie do sejmów, aby się oświadczyły, o ile domokrążnicy mają być opodatkowani. Wniosek ten wraz z innemi będzie litografowany i pod dyskusję oddany.

* * *

W skutek interpelacji p. Sturma zwołał p. Grocholski na poniedziałek komisję językową. Odczytano najpierw protokół z ostatniego posiedzenia — jeszcze z d. 2. kwietnia 1881. — a więc i ówczesną deklarację hr. Taaffego co do języka państwowego. Oświadczył on, że zdaniem rządu wydanie ustawy o języku państwowym byłoby dopiero wtedy oportunnem, gdyby się poprzód doszło do porozumienia między rozmaitemi narodowościami i stronnictwami politycznemi; a gdy o tem obecnie mowy być nie może, więc też rząd nie podejmie inicjatywy. Specjalnie zaś co do wniosku hr. Wurmbranda, niewiadomo, co myśli pod językiem państwowym: czy język służbowy, czy język manipulacyjny urzędów — a to należy do władzy wykonawczej i już poczyniono w tym względzie w Tyrolu, Istrji, Galicji itd. rozmaite zarządzenia. Czy może chce, aby członkowie Rady państwa byli ustawą zmuszeni do wyłącznego używania języka niemieckiego, albo może wszystkie sejmy? Zapytał tedy hr. Taaffe wnioskodawcę: jak myśli zdefiniować język państwowy, jak go przeprowadzić i do których korporacyj rozciągnąć. — Wnioskodawca nie dał odpowiedzi.

Dla całości podajemy brzmienie wniosku hr. Wurmbranda: „Wzywa się rząd, aby celem wykonania artykułu 19. ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867 o ogólnych prawach obywateli wniósł projekt ustawy, którąby, uznając język niemiecki za państwowy, uregulowane zostało używanie zwyczajnych w krajach języków (landesüblich) w szkole, urzędzie i życiu publicznem.“

W poniedziałek tedy zabrał głos najpierw hr. Hayden, poseł z górno-austrjackiej kurji dworskiej: Górna Austrja jest krajem nawskróś niemieckim i takiemiż krajami otoczonym, więc jej najmniej dotyka kwestja narodowościowa. Dlatego też mogę spokojniej i objektywniej o tej kwestji mówić, niż posłowie z krajów, których ona dotyczy. Otóż mojem zdaniem, głównie chodzi tu nie o kwestję narodowościową, tylko o mocarstwowe stanowisko i jedność monarchii Habsburgskiej. Ja wystąpiłbym stanowczo przeciw wszelkiemu napadowi na narodowość niemiecką, przeciw wszelkiemu ograniczaniu i wypieraniu języka niemieckiego. Ale dzisiaj nie widzę ku temu powodu, skoro rząd oświadczył na ostatniem posiedzeniu, że nie uważa za właściwe podjąć inicjatywę. Wniosek Wurmbranda nie jest też zgodny z artykułem 19. konstytucji. A nadto nie dano nam definicji języka państwowego. Zapytuję tedy ministra-prezydenta, czy obstaje przy swojej deklaracji z ostatniego posiedzenia; a jeżeli tak, to proszę wnioskodawcę, aby oświadczył, co rozumie pod językiem państwowym i czy dotyczący projekt ustawy wypracował.

Hr. Taaffe oświadcza, że w zupełności obstaje przy swojej deklaracji. — Przewodniczący p. Grocholski wzywa tedy członków komisji, aby do wniosku Wurmbranda głos zabrali.

P. Sturm oświadcza, że posłowie, którzy ten wniosek postawili, poparli i uzasadniali, na razie nie uważają za potrzebne głos zabierać, i tylko proszą komisji, aby na ten wniosek się zgodziła i Izbie przedłożyła. — P. Grocholski oświadcza, że wniosku Wurmbranda, w Izbie wniesionego, nie może poddać pod głosowanie, musi ktoś tu w komisji postawić wniosek, a za taki chyba uważam prośbę dr. Sturma.

Centraliści milczą — i do rozpaczy doprowadził ich dr. Trojan (Czech), wnosząc, aby przy głosowaniu rozdzielono wniosek Wurmbranda, mianowicie, aby osobno głosowano nad niemieckim językiem państwowym, a osobno co do reszty narodowości.

I tu wyłoniło się szalbierstwo teutońskie. P. Sturm zawołał, że gdyby najpierw nad drugą częścią wniosku głosowano, onby inaczej głosowali i odwrotnie. P. Weeber oświadczył nawet, że w razie podziału głosowania wcaleby nie głosowali. Tosamo sprzeciwia się hr. Wurmbrand i oświadcza, że można tylko cały wniosek albo przyjąć, albo odrzucić. — Dr. Trojan cofa swój wniosek, dopiąwszy celu zdemaskowania teutonów — a przy głosowaniu wniosek Sturma odrzucono 12 głosami przeciw 7. — Dr. Herbst wykazuje tedy, że według regulaminu, samego negatywnego wniosku nie można przedkładać Izbie. — Dr. Rieger: Wnoszę tedy przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Wurmbranda. — P. Grocholski: Głosować nad tym wnioskiem bez motywowania byłoby trudno. — Dr. Rieger: Motywowanie będzie rzeczą większości i sprawozdawcy.

Wniosek przejścia do porządku dziennego przyjęto 13 głosami przeciw 7. — Hr. Wurmbrand zgłasza swój wniosek jako wotum mniejszości. — P. Grocholski wzywa do wyboru sprawozdawcy. — Br. Hayden oświadcza, że się usunie od głosowania nad wyborem. To samo oświadczają centraliści. — Hr. Hohenwart: Obecnym na posiedzeniu członkom nie wolno uchylać się od głosowania. — P. Grocholski: Ale wolno dać próżne kartki, co znaczy tyle jak usunięcie się od głosowania. — Oddano 13 kartek pełnych: 7 głosów otrzymał Madeyski, 3 Havelka, 2 Rieger, 1 Hausner. P. Grocholski wątpi, czy taka większość wystarcza, ale mimo to prosi p. Madeyskiego, aby wypracował sprawozdanie. Poczem posiedzenie zamknięto.

* * *

Na wczoraj było zwołane posiedzenie komisji Izby panów dla nowelli szkolnej celem wybrania sprawozdawcy, ale z powodu „zaszłych przeszkód“ zostało odłożone.

Okazuje się tedy, że opór Polaków — bo to są owe „przeszkody“ — nie został usunięty. A nadto okazuje się, że Czesi, którzy zrazu wielce się sierdzili na opór Polaków, obecnie się także do oporu przyłączają. Koło polskie zachowuje zupełną tajemnicę wobec publiczności, ale ma podobno rację korespondent *Narodnich Listów*, telegrafując pod d. 22. bm.:

„Położenie staje się gorącem; nowella szkolna zaczyna górować nad wszystkiem, i jakeście pierwsi zapowiedzieli, nowella napotkała opór, i to ze strony, z której go się najmniej spodziewano. Opór Polaków jest prawdą, a jest tak ważny, że w nim leży klucz sytuacji. Polacy wychodzą ze stanowiska kategorycznie autonomistycznego. Nawołują prawicę, aby sama nie gwałciła prawa sejmów, którego nawet konstytucja grudniowa nie tknęła.

„Z tego powodu odbywają się narady w obozie prawicy. Konserwatywni Niemcy są zniecierpliwieni i nie chcą, aby robiono zmiany w projekcie, jak wyjdzie z Izby panów, i znowu ich życzenia na długi czas zepchnięto — jakkolwiek w zasadzie nie są przeciwni stanowisku autonomistycznemu, które też i klub czeski musi zająć. Okazuje się tedy wielkim błędem, że przewódzcy prawicy Izby posłów a Izby panów nie znieśli się celem naprawienia nowelli w duchu autonomicznym.

„Opór Polaków i Czechów zwraca się przeciw całemu szeregowi ustępów nowelli. Powszechnie ubolewają, że rząd zamiast żądanych dwóch ustępów, przyniósł ich tuzin, i to takich, które naruszają kompetencję sejmów, a zatem wymaga, aby prawica wbrew swoim zasadom głosowała w duchu centralistycznym.“

Hasło nasze opłatkowe „reforma podatkowa równolegle z reformą prawnopolityczną“ zaczyna się spełniać. Klub czeski wybrał osobną komisję dla przeprowadzenia równouprawnienia językowego. W toku narad wykazywał p. Tonner, że obecnie za rządów Taaffego sprawa języka czeskiego w sądach jeszcze gorzej stoi niż za rządów centralistycznych.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 22. stycznia.

(S.) Znowu zanosi się na żywą walkę pomiędzy prawicą a lewicą. Hasło do walki wyszło, jak zwyczajnie, ze strony niemieckich centralistów. Sturm wzniecił burzę, dopominając się załatwienia tak zwanego wniosku Wurmbranda, który z kretesem niczego więcej nie żąda, jak tylko aby ogłoszono mocą ustawy język niemiecki za państwowy w Austrji, chociaż Niemcy zaledwo trzecią część jej ludności stanowią. Prawica, szukająca zawsze spokoju, zostawiła ten wniosek w zawieszeniu. Teraz, ponieważ urgens nastąpił, przystąpi w komisji językowej do odpowiedniego załatwienia wniosku, uchwalając przejście nad nim do porządku dziennego. Komisja językowa odbywa właśnie dziś wieczorem posiedzenie. Postanowiono oddać Hausnerowi (oddano p. Madeyskiemu; p. r.) referat, który też niezawodnie będzie umiał z brawurą odbić wszelkie ataki centralistów. Swoją drogą, nie obejdzie się w komisji lub w Izbie bez hałaburd niemiecko-narodowych. Biedna niemczyzna uczuje się zapewne znowu pokrzywdzoną i zagrożoną. Dzieje się to zawsze, jeśli wilczy jej apetyt nie znachodzi żeru.

Wczoraj odbył wykonawczy komitet prawicy dłuższą konferencję, w której, jak wam już doniosłem, i przedstawiciele prawicy z Izby panów wzięli udział. Rzecz chodziła głównie o jutrzejszy porządek dzienny w Izbie posłów, na którym stoją, jak wiadomo, socjalno-polityczne wnioski Chlumetzky'ego. Uchwalono podzielić te wnioski na dwie kategorje, i jedne przydzielić osobnej komisji, która ma być wybraną, drugie zaś odesłać po prostu do istniejącej już komisji przemysłowej. Koło polskie na wczorajszem swem posiedzeniu zatwierdziło tę uchwałę, postanawiając głosować w Izbie w odpowiednim kierunku. Z uchwałą powyższą trudno się zgodzić, a mianowicie ze względu na pobudki, jakie lewicę zniewoliły do uczynienia socjalno-politycznych wniosków.

Niemieccy centraliści — jest to rzecz pewna i żadnej wątpliwości nie podlegająca — byli zawsze i są też stanowczymi wrogami wszelkiej socjalno-politycznej reformy w duchu postępowym. Tłumaczy się to tem, iż całe ich stronnictwo jest przedstawicielem kapitalizmu, któremu właśnie ze strony socjalno-politycznych reform grozi niebezpieczeństwo. Dlaczegoż więc uczynili te wnioski? Czy chcą oni rzeczywiście socjalno-politycznych reform? Bynajmniej. Oni się ich jak ognia boją. Bawią się jednak ogniem dla taktycznych względów, licząc na to, że prawica przez nich podjęte a rzekomo polepszenie losu pracującego ludu na celu mające usiłowania, unicestwi i tym sposobem ściągnie na siebie całe odium pracującej ludności. Wówczas wołaliby z tryumfem centralistyczni faryzeusze: „Patrz, ludu, myśmy dążyli do ulżenia twej smutnej doli, a oto prawica stanęła na przeszkodzie i udaremniła wszelkie nasze dobre chęci!“ Wnioski socjalno-polityczne p. Chlumetzkyego są więc po prostu łapką na popularność prawicy. Dlatego powinna ostatnia unikać wpadnięcia w nią.

Prawica, która nie jest zaciężną w służbie kapitalizmu, która nie jest powołaną do zawiadywania interesami banków i wielkich przedsiębiorstw fabrycznych, powinna wziąść żyw razem lewicę za słowo, pójść jeszcze dalej, niż lewica, i uchwalić wszystko to, co ulgę pracującemu ludowi przynieść może i co mu się też słusznie należy. Wówczas byłaby lewica w większym jeszcze kłopocie jak przy rozszerzeniu prawa wyborczego, co prawicy nie mało dodałe siły i moralnego uroku. Dzielenie wniosków Chlumetzky'ego na dwie kategorje i odesłanie jednej ich części do komisji przemysłowej, której dziełem wcale niechlubnem jest nowa ustawa przemysłowa, jest — chociaż to samej rzeczy nie przesądza — wielkim błędem taktycznym, jeśli zważymy, że prawica tym sposobem co do formalnego traktowania wniosków pewne robi trudności. Centraliści jednak tylko tego sobie życzą. To woda na ich młyn. Na wstępie więc rozpoczną podburzające lud krzyki, które bądź co bądź odgłos znajdą, gdyż nędza ludu jest w istocie wielką, potrzeba re-

---

22

Ostatni Karmazyn.

Powieść na tle historycznem osnuta.

przez

„Autora Marzycieli.“

(Ciąg dalszy.)

Starosta już niejednokrotnie, takie wymówki robił kanceliście. Z początku Zając zastawiał się komisarzem, z którym był wówczas w Granowie, na niego całą odpowiedzialność zwalając, gdy atoli to niepomagało, postanowił odpowiadać biernem milczeniem. Tak samo i teraz postąpił. Starosta gniewał się, wykrzykiwał, on zaś stał milczący, z głową schyloną, niewinny, jak by trzech nie umiał zliczyć. I w końcu zwyciężył przełożonego. Starosta ulżywszy swemu sercu, zapytał już znacznie spokojniej:

— Więc mów pan z czem przychodzisz?

— Granowski żądał dziś paszportu do Tyrolu.

— I dostał go.

— Mnie się zdaje, że twierdzenie jego, jakoby dla zdrowia potrzebował kilka miesięcy w Meran spędzić, było zmyślone...

— *Ich war derselben Meinung*, i dla tego nie chciałem mu wydać paszportu, pan jednak jeszcze dziś rano tak gorące za nim przemawiałeś, *dass ich nachgegeben habe*. Teraz przychodzisz z czemś zupełnie nowem... *Herr Kanzelist, was soll das bedeuten?*

Zając uśmiechnął się ironicznie i tak odpowiedział:

— Nie dać paszportu to nie wielka sztuka, ale znać i niebezpiecznego rewolucjonistę złapać na gorącym uczynku, oto piękne zadanie!

— *Sie denken also...*

— Że Granowski nie bez powodu jedzie do Tyrolu. Przecie pan starosta wie, że tam jest Kufstein, dokąd wysoki rząd kazał wywieźć tak niebezpiecznych rewolucjonistów, jak Zaliwski, Zaboklicki, Słotwiński, Borkowski i inni.

Kancelista rozmyślnie urwał w tem miejscu. Starosta, którego zajęcie wzrastało, zapytał:

— *Was weiter?*

— Z wszystkich stron szpiegi nam donoszą, — Zając ciągnął — że dzień wybuchu zbliża się... Jeśli to prawda — a że tak jest, o tem wątpić nie możemy, — więc czy da się to pogodzić ze zdrowym rozumem, aby taki polski patrjota, jak Granowski, który jedynie dlatego jeszcze w twierdzy nie siedzi, żeśmy go dotąd nie złapali na gorącym uczynku, aby taki człowiek, powtarzam, w przededniu rewolucji wyjeżdżał aż do Meran li dla zdrowia? On ma inne plany...

— *Was für Pläne kann er haben?* — starosta przerwał.

— Albo gdzie na granicy chce się porozumiewać z rewolucjonistami, którzy z Francji przyjadą, lub też do Kufsteinu wstąpi... W każdym razie wizyta jego w tem miejscu nie byłaby bez celu...

Starosta nie mógł w duchu nie przyznać, że przypuszczenia kanclisty mogły być uzasadnione. Nagła podróż pana Granowskiego wydawała się i jemu od początku podejrzaną.

— *Es ist wohl möglich, dass sie Recht haben* — rzekł — aby więc sparaliżować jego złe zamiary, wyszlę zaraz sztafetę do Wiednia. *Man soll ihm von dorten einen Agenten nachschicken.*

Zając westchnął.

— W taki sposób drudzy będą zbierali owoce naszej pracy. My im pieczeń wyszukamy i pokażemy, a oni ją tylko zjedzą. Za to dostaną jeszcze nagrodę...

Słowa właśnie usłyszane niemile starostę dotknęły.

— *Was meinen Sie also?* — krótko zapytał.

— Jabym mniemał, że w ślad za Granowskim pan starosta powinien wysłać człowieka zaufanego, któryby go z oka nie spuszczał. Jeżli będzie połów, niech pan starosta z niego korzysta.

— *Ja, ein guter Gedanke...* Ale kogo by tu wysłać? Nie łatwa to sprawa znaleźć człowieka odpowiedniego.

— Ja pojadę.

— *Sie, Herr Kanzelist?*

— Tak jest, ja.

— A przecie Granowski zna pana osobiście, więc łatwo będzie się mógł ciebie ustrzedz.

Zając z lekceważeniem ręką machnął.

— Że się nie ustrzeże, za to gardłem ręczę... Zresztą potrafię się tak przebrać, że mnie sam pan starosta nie pozna?

— Doprawdy? *Ich möcht das wohl sehen...* A teraz bądź zdrów panie kanceliście, i przyjdź do mnie wieczorem. Ja tymczasem pomyślę... *es ist wohl möglich, dass wir was thun.*

Starosta nie mógł dać Zającowi stanowczej odpowiedzi, wpierw się żony nie poradziwszy. W sprawach wielkiej wagi pani Emma była męża wyrocznią. Tak się i teraz stało. Przy obiedzie opowiedział jej wszystko szczegółowo, i dopiero gdy ona kancelisty plan pochwaliła, on także nań się zgodził.

Wieczorem starosta wiedział jak według zwyczaju w aktach zatopiony, gdy do kancelarji wsunął się żydek. Stanął przy drzwiach i staroście, który mu się przypatrywał, kilkakrotnie ukłonił się jarmułką do ziemi. Starostę wielce to zagniewało. Umiejąc szanować wysoki swój urząd, nie pozwalał by do niego ktokolwiek wchodził bez anonsowania, tem mniej żydzi, których nieciepiał. Gniewnym ruchem ręki zadzwonił na woźnego.

— *Was macht du da, Saumade?* — zawołał.

— To pan kancelista Zając — odpowiedział woźny.

Starosta nie chciał swoim oczom uwierzyć. Powstał, zbliżył się do Zająca i z ciekawością ze wszystkich stron go oglądał. Coś doń przemówił. Kancelista odpowiedział głosem tak zmienionym i takim zażenowaniem, że pan Westermann nie mógł wstrzymać się od okrzyku zadowolenia:

— *Das ist unübertreffen! Prachtvoll!* Teraz widzę, że pana nie pozna... Zaraz ci dam assygnatę do kassy. Bądź zdrów panie kanceliście *und fahren Sie in Gottes Namen!*

Zając wyszedł uradowany.

Nazajutrz rano, na gościńcu krakowskim widziano poczwórną kolasę pana Granowskiego, za którą chłopak stajenny prowadził drugą czwórkę. Konie przez wzgląd na daleką drogę szły wolnym kłusem. O jakie pół mili za kolasą toczył się wózek jednokonny, na którym żyd siedzący „boruchy“ odmawiał.

Pan Granowski był zamyślony. Cokolwiekbądź zadanie, które mu powierzono, nie należało do łatwych. Stokroć chętniej byłby baterję zdobywał, niż puszczał się na przedsięwzięcie, wymagające nietyle odwagi ile przezorności. Znając siebie wiedział, że mu łatwiej o zuchwałość niż o krew zimną. Jak długo godzina odjazdu nie była jeszcze wyznaczoną, zdawało mu się, że wszystko pójdzie jak z płatka, dopiero gdy w zamkniętej kolasie znalazł się sam na sam, głęboko się zadumał.

Krom tego sam wyjazd z domu był dlań połączony z wielką przykrością. W ostatnich czasach rzadko z Granowa wyjeżdżał, wracał zaś najpóźniej za tydzień; przeciwnie teraz wybrał się w drogę, która w najlepszym razie miała trwać przeszło miesiąc, na przypadek zaś zbiegu nieprzyjaznych okoliczności, mogła się niezmiernie przeciągnąć. I mniejszy byłby jego smutek, gdyby dom opuszczając, tak samo jak dawniej nie zostawiał był w nim nikogo, po kim by tęsknił. Teraz atoli nie mógł tego powiedzieć. Do małej Stasi przywiązał się jak do dziecka własnego, ona też była tym magnesem, który go do domu ciągnął, ona tem wspomnieniem, które w nim tęsknotę budziło.

W miarę jak kolasa toczyła się coraz dalej, pan Granowski powoli z smutku się otrząsał, a gdy do Krakowa dojechał, już tylko o tem myślał, co dla dobra ojczyzny wkrótce miał spełnić.

W Krakowie wypoczął ledwie dzień, we Wiedniu dwie doby. Wreszcie zmęczony stanął w Insbrucku, gdzie niezwłocznie zgłosił się do adwokata S.

Ten przyjął go otwartemi rękami jak dobrego znajomego. Był to człowiek wolnomyślny, należący do rewolucyjnego stronnictwa niemieckiego, które, pracując nad złamaniem tyranii u siebie, zostawało w ciągłych stosunkach z obozami rewolucyjnemi innych krajów, a więc i z Centralizacją polskiej emigracji. Powiedziawszy panu Granowskiemu, że w samym Kufsteinie znajdzie ludzi we wszystko wtajemniczonych, którzy go poucza, w jaki sposób będzie można najłatwiej uwolnić polskich więźniów, dał mu do nich listy, i prosił, żeby Insbruck co prędzej opuścił, dłuższy bowiem jego pobyt w tem mieście mógłby nań zwrócić uwagę policji, która właśnie podówczas była bardzo czujną.

— W Kufsteinie — kończył adwokat — dowódzcą twierdzy jest pułkownik, człowiek gładki i trochę hulaka, który lubi wesołe towarzystwo. Z nim trzeba się będzie poznać. Gdy pan tam już będziesz, aby tem łatwiej odwrócić od siebie podejrzenie, powiedz mu otwarcie, żeś przyjechał więźniów odwidzić. Co dalej czynić wypadnie, to panu powiedzą nasi przyjaciele.

Pan Granowski Niemca pożegnawszy, jeszcze tego samego dnia do Kufsteinu odjechał. Wsiadając do karety, widział wprawdzie, że jakiś jegomość z dużemi bokobrodami z hotelu wyszedłszy, bacznie mu się przypatrywał, lecz to go bynajmniej nie uderzyło. Gdyby więcej był przezornym i choć trochę podejrzliwym, to w ciągu swojej podróży z Krakowa do Wiednia byłby nieraz zauważył żydka galicyjskiego, który jadąc to wózkiem, to bryką, to deliżansem, stawał zawsze w tym samym co on zajeździe, i raz wdał się nawet w rozmowę z jego służbą. Dopiero we Wiedniu żydek zniknął, za to gdy pan Granowski wyruszył gościńcem, do Tyrolu prowadzącym, w ślad za nim jechał jakiś Niemiec z dużemi bokobrodami i szkatułką pod pachą, w której miał próbki różnych towarów. Był to więc komiwojażer, wysłany przez jakąś fabrykę wiedeńską, celem zawiązania stosunków na prowincji.

(D. c. n.)

form nieodzowna, tem nieodzowniejsza, iż pracującej ludności prócz nowych podatków trzeba koniecznie dać i należące jej prawa, trzeba koniecznie ulżyć jej nędzy.

Nowe ustawy podatkowe

(Dokończenie mowy ministra Dunajewskiego.)

Swierdziwszy, że dotychczas 1728 milionów złr. kapitałów, ulokowanych w różnorodnych papierach procentowych, które właścicielom swoim przynoszą 70—80 milionów złr. rocznej renty, doznają przywileju wolności od podatków, mówił dalej minister finansów w uzasadnieniu rządowych projektów podatkowych:

Jeżeli Wysoka Izba pragnie jeszcze dalej postępować tą drogą, i tworzące się ciągle kapitały i renty uwalniać od podatku dochodowego, to w naturalnej konsekwencji musi dojść do tego, że cały ciężar zwiększających się wydatków państwa, musiałby spadać wyłącznie na tych, którzy dotychczasowym podatkom bezpośrednim podlegają. (To prawda! — z prawicy.) Stanowczo muszę się zastrzedz przeciwko użytym przez posła Plenera wyrażeniom: „Zawiść do kapitału“, „Mordowanie kapitału.“ (Brawo! — z prawicy.) Ani mowy niema o zawiści, lub o jakichkolwiek brutalnościach na szkodę kapitału. Chodzi tu po prostu o uczynienie zadość zasadzie sprawiedliwości. Do panów naturalnie będzie to należało osądzić, o ile projekta rządowe w teraźniejszej formie tej zasadzie odpowiadają. Powtarzam, że zabezpieczone ustawami uwolnienie od podatków obligacyj, pryorytetów i t. d. miałoby wedle intencyj rządu pozostać nienaruszone, gdyż rząd nie życzy sobie nabytych praw dotykać. Gdy jednakże przeminie czas przyznanej im wolności od podatków, wówczas rząd nie będzie już miał odwagi żądać, ażeby ten przywilej trwał dłużej. (Brawo! — z prawicy.)

Przechodzę teraz do kas oszczędności. Powiedział szan. mowca poprzedni, że wiadomość o zamiarach rządu opodatkowania dochodów od lokowanych w kasach oszczędności wkładek, wywołała pomiędzy ludnością — nie wiem tylko w której warstwie, największe oburzenie, i inne tym podobne uczucia.

Jakżeż ma się rzecz z kasami oszczędności? Wedle teorji i zasad wszelakich, kasa oszczędności powinna być instytucją, która przyjmuje drobne oszczędności ludzi niezamożnych, z warstw pracujących, i oprocentowując je skromnie, ale bezpiecznie, dopomaga im tym sposobem do zebrania sobie powoli niewielkiego kapitału. Wedle dotychczasowej praktyki, znajdziecie jednak panowie, w kasach oszczędności wkładki, dochodzące do 20, 30, 40, a nawet do 50.000 złr. (To prawda! — z prawicy.) Może panowie nie będziecie żądali odemnie, ażebym wymieniał wam nazwiska właścicieli takich wkładek; znam je jednak. Znam ludzi, którzy znaczny majątek mają ulokowany w kasie oszczędności, i żyją z procentów. Nie pojmuję więc, dlaczego ten sam kapitał, ulokowany w inny sposób (np. w nieruchomej posiadłości) miałby podlegać podatkowi, gdy w takim razie, jeżeli właściciel woli trzymać go w kasie oszczędności, koniecznie już powinien być cały jego dochód wolnym od podatku? Nie wiem też, które warstwy ludności miałyby być tak dalece oburzone zamiarem opodatkowania dochodów z procentów od ulokowanych w kasach oszczędności kapitałów, gdy opodatkowanie ma zaczynać się dopiero wówczas, gdy ktoś miałby z tych procentów więcej niż 300 złr. rocznej renty, więc wszystkie oszczędności niebardzo zamożnych ludzi, wszystkie drobne wkładki, byłyby i nadal od podatku wolne.

Przechodzę teraz do uwag szan. posła Izby handlowej w Chebie co do osobistego podatku dochodowego. Oświadczył on, że zgadza się na ten rodzaj podatku, tylko nie w tej formie, jak rząd proponuje. Każdy minister finansów musi być do tego przyzwyczajony, nietylko w Austrji, ale niech to będzie na pociechę moją powiedziane, i gdzieindziej. Jak tylko chodzi o jakiś podatek, to każdy wówczas mówi: „No tak, ale jabym to inaczej z tem myślał! Takiego podatku ja nie chcę, zaproponujcie inny.“ Potem znowu mówi się: „Takiego także nie chcę!“ Przy trzecim, czwartym projekcie ta sama piosenka. Potrzeba jednak koniecznie raz na coś zdecydować się, a w szczególności co się tyczy uwag szanownego posła, to gdy on zgadza się w zasadzie na ten podatek, więc sądziłbym, że właśnie w tej tak czysto finansowej sprawie nie powinien bawić się w politykę.

Projekt zaprowadzenia osobistego podatku dochodowego stanowi w ścisłem znaczeniu tego wyrazu kwestję państwową. Jeżeli więc szan. mowca w przeszłym roku z taką emfazą i z niemniejszą skromnością oświadczył, iż walczy w obronie idei państwowej, to niechajże będzie tak grzeczny, i niech teraz głosuje za tak koniecznym dla skarbu państwa podatkiem. (Brawo! z prawicy.)

Czemże różni się teraźniejszy projekt zaprowadzenia osobistego podatku dochodowego, od podobnego projektu dawniejszego (ministra Pretisa)? Najpierw ustanowiłem bardzo umiarkowane pozycje. Nie jest to wprawdzie zasadnicza różnica, ale zawsze nie jest ona bez znaczenia. Zresztą jest to rzecz zupełnie nowa, i wszystkie obliczenia opierają się na prawdopodobieństwie. Dopiero praktyka może dowodnie okazać, o ile ten podatek jest odpowiednim, i dlatego jednoroczna albo dwuletnia próba jest nieodzownie potrzebną.

Dalsza różnica pomiędzy moim projektem a dawniejszym leży w tem, iż usuwam kontyngentowanie. Uczyniłem to z tej prostej przyczyny, że nie mamy w tym względzie żadnych doświadczeń, któreby mogły służyć za podstawę do oznaczenia stałej cyfry dochodu państwa z tego podatku. Cyfra 37 milionów oznaczona przy podatku gruntowym, ma przecież pewną podstawę w doświadczeniu. Ale tu nie mamy absolutnie żadnej praktyki, i dlatego nie jestem za kontyngentowaniem tego podatku.

Ważniejszym jest drugi argument p. Plenera, mianowicie, iż spodziewał się on, że przez zaprowadzenie osobistego podatku dochodowego zostanie wprawdzie utrzymany podatek zarobkowy, ale za to podatek dochodowy całkowicie odpadnie.

W takim razie ten nowy podatek musiałby być co najmniej tak wysokim, ażeby zastąpił kwotę dochodu państwa z teraźniejszego podatku dochodowego. Jest to wcale pokaźna ilość milionów — nie mówiąc już nic o tem, że chodzi mi także o powiększenie dochodów państwa, bo że to jest głównem zadaniem projektu tego wcale nie zaprzeczam, i otwarcie to przyznaję. Jeżeli jednak postąpiłbym w podobny sposób, jak sobie życzy szan. mowca poprzedni, to płacącemu podatek gruntowy, właścicielowi opodatkowej realności, albo też opłacającemu podatek zarobkowy przemysłowcowi, pozostałyby dawne podatki, a przybyłby im oprócz tego nowy ciężar, gdy teraźniejszy podatek dochodowy na wszystkie warstwy kontrybuentów zostałby rozłożony. Otóż ja nie chciałbym — kiedy konieczność wymaga podwyższenia podatków, podwyższać je jednym tylko warstwom ludności, drugim zaś robić równocześnie podarunki. Pragnę więc, ażeby projektowany podatek na wszystkie klasy opodatkowane rozdzielony był równo. To zaś niepodoba się w pewnych kołach — *hinc illae irae, hinc illae lacrimae.* Rządowy projekt jest obecnie tak ułożony, że płacącym podatek zarobkowy i dochodowy, jeżeli nie wszystko to przynajmniej znaczna część odpadnie, a nowy podatek będzie służył tylko do ostatecznego uregulowania ich ciężaru. W tem leży główna różnica pomiędzy nowym a dawnym projektem.

Nie chcę moi panowie ubliżać żadnej klasie społecznej. Powiedział jednak p. Plener dosłownie, że gdy projektowany podatek w wyższych klasach dojdzie do wysokości 8—9% od fasjonowanego dochodu, więc trudno przypuszczać, ażeby dotknięci takim ciężarem rzetelnie fasjonowali swój dochód. Otóż wiadomo, że podatek gruntowy wynosi znacznie więcej jak 10% dochodu, właściciele domów we Wiedniu także o wiele więcej płacą niż 10% z intraty swej — jakżeż więc możnaby, wedle wyłuszczonej tu teorji, liczyć na ich dobrą wiarę? Pewny jestem jednak, że kto teraz rzetelnie postępuje tego podatek osobisto-dochodowy nie zmieni. Jeżeli zaś nawet całkiem nie przyszłoby do zaprowadzenia tego podatku, to również nie wątpię, że wówczas także *bona fides* niektórych panów nie polepszy się ani na włos. (To prawda! Brawo! z prawicy).

Nie przeczę, że mogą znachodzić się w rządowym projekcie pewne nierówności i szczegóły dotkliwe. Każde ludzkie dzieło musi mieć swoje niedostatki, a mniemanie, iż każdy projekt powinien być zupełnie doskonałym, pozostawiam tym, którzy tylko jednemu papieżowi za złe biorą, iż chce być nieomylnym. (Wesołość na prawicy).

Przyznaję więc że projekt rządowy może być poprawiony i złagodzony — lecz ostatecznie, musi on być uchwalony, gdyż państwo musi mieć większe dochody, ażeby finanse jego raz nareszcie do porządku doprowadzone być mogły.

W końcu muszę jeszcze odpowiedzieć na pewien wyraz rzucony mi przez szan. mowcę poprzedniego — nie wiem czy ze względu na wyborców swoich, — wyraz: „kontrabanda“. Zostańmy przy tem wyrażeniu, moi panowie! Powiadacie że osobisty podatek dochodowy to wasza flaga. Prawda, żeglowaliście pod tą flagą. Morze wcale nie było niespokojne, tylko że pomiędzy sternikami waszymi nie było zgody, dlatego nie dopłynęliście do brzegu, celu waszego nie osiągnęliście. Nie przeszkadzajcież nam, ażebyśmy celu swego dosięgli — celu który musi być pożądanym dla wszystkich stronnictw i narodowości, mianowicie, ażeby gospodarstwo państwa doszło raz do pewnego ładu. (Żywe oklaski z prawicy).

Wybory do Rady miejskiej.

Tak zwana „lista wyborców niezawisłych“, forytowana przez p. M. Sawickiego, red. *Dzien. Polsk.*, została wczoraj w pomieszkaniu tegoż naprędce ułożona przez zaimprowizowany komitet, składający się, jak nam donoszą, z następujących panów: Dr. Dulęba, Hirschberg, Jahl, Marjański, Sahanek i Sawicki, których nikt nie upoważniał do tej akcji, a którzy się sami narzucają ze swoją listą w ostatniej chwili.

Samozwańczy ten komitet malkontentów, który w godzinę przy cygarku skleił sobie listę, chce mieć więcej powagi u wyborców, niż pięć komitetów zjednoczonych, które od miesiąca dniami całemi pracowały nad ułożeniem listy przyszłych radnych i ostatecznie wspólnie zjednoczoną ułożyli listę kompromisową, która wszystkie koła wyborcze, a nie tylko jedną warstwę, w równej mierze zadowolić powinna. Ciekawem jest, że na liście tamtych figurują nazwiska dwóch filarów „Łączności i Zgody“ pp. dr. Ciesielskiego i Lewandowskiego.

Panowie układający tę listę skompromitowali się fatalnie, albowiem, nieznając widocznie osób i stosunków lwowskich, 1) podali poprzekręcane imiona wielu kandydatom, 2) umieścili nazwiska osób, które stanowczo mandatu przyjąć nie chcą i tylko dlatego nie weszły na „listę zjednoczonych kół wyborczych“, jak n. p. ks. kan. Zabłocki, prof. dr. Zajączkowski, dr. Tadeusz Skałkowski, dr. Rożański, dr. Opolski, dr. Biliński itp.; 3) umieścili na liście osoby, które już przeniosły się ze Lwowa na stałe mieszkanie do innych miast.

Z taką bezprzykładną lekkomyślnością komitet młodych tych panów postępując, skompromitował fatalnie redakcję *Dzien. Polsk.*, a to tembardziej, ile że lista bezimienna, w ostatniej chwili przez niepowołane osoby ułożona, jak wiadomo nigdy przy wyborach znaczenia mieć nie może.

Trzeba być bardzo młodym i niedoświadczonym w życiu publicznem, aby się na taką płochą akcję odważyć. „Komitet“ jest tak dalece „niezawisły“, że nie wie jeszcze, iż ta lista jest najlepsza, która ma szanse zwycięztwa, a nie ta, która fantazji małego kółka wyborców dogadza. Żal nam redaktora *Dzien. Polsk.*, p. M. Sawickiego, że się dał unieść w tym wypadku chwilowemu rozdrażnieniu, a nie poszedł za głosem rozwagi, która by mu była powinna wskazać drogę jedynie właściwą — a drogą tą było popieranie „listy zjednoczonych kół wyborczych;“ a żal nam również tych młodych pp. mecenasów, którzy sądzili pewnie, że się wyborcy nie dowiedzą, iż to oni są owymi „niezawisłymi wyborcami“, a którym to zdemaskowanie z pewnością nie będzie przyjemne. Przepraszamy, żeśmy ich nazwiska wymienili, ale sami sobie winni, niech się nie zabierają do agitacji niewczesnej i niepowołanej, a wielce zgubnej wobec tak dalece zaawansowanej akcji przedwyborczej; niech nie strzelają z poza płotu.

Nadmienić jeszcze musimy, że na liście kompromisowej dlatego tylko jeden radca sądowy jest umieszczony, bo inni radcy sądu krajowego i wyższego stanowczo oświadczyli, że mandatu nie przyjmą, bo widzą w tem kolizję ze swojemi obowiązkami służbowemi.

* * *

P. Jägermann przedsiębiorcą tramwaju.

W sprawozdaniu drukowanem, które spółka pod firmą „Łączność i Zgoda“ ogłosiła o swojej działalności w Radzie miejskiej, czytamy pod pozycją 30: „Staraliśmy się uregulować niekoniecznie dla gminy korzystny stosunek z Towarzystwem tramwajowem.“ Dr. Czyżewicz, zdając w niedzielę sprawę przed wyborcami w sali ratuszowej, objaśnił, jak wyglądało to staranie, i wyborcy dowiedzieli się, że dzięki „uregulowaniu“ tej sprawy przez mniejszość Rady, stoi ona dziś na tym punkcie, że władze powstrzymują zarządzenia magistratu, z polecenia Rady miejskiej wydane.

Zaraz na początku kadencji w r. 1880, gdy wspomniana firma obstała się na krzesła radzieckie, radny Izdebski (właściciel fiakrów) postawił był w sekcji wniosek o zniesienie tramwaju, ale gdy śmieszna ta propozycja nie znalazła należytego poparcia, rozpoczęto wojnę przeciwko tramwajowi, by mu ile możności utrudniać ruch i przymnażać kosztów.

Nikt nie mógł sobie wytłumaczyć, dlaczego szczególnie radny Jägermann, profesor politechniki i inżynier, rej wodzący w tej kampanii antitramwajowej, występuje z taką zaciekłością przeciwko instytucji, która bądź cobądź, nastręcza bardzo znacznego ułatwienia komunikacji, i jest prawdziwem dobrodziejstwem dla mieszkańców Lwowa, których nie stać na powozy i dorożki w jazdach z dworców kolejowych i na dworce.

Owoż tedy wyjawia się sekret tej osobliwszej dbałości rad. Jägermanna o dobro miasta.

W dziennikach lwowskich z r. 1872 można czytać wyciąg z dwóch dokumentów, które na początku onego roku zostały podane do magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Na jednym z tych dokumentów podpisany jest niejaki p. Poradowski, który imieniem własnem i spółki poza nim stojącej zażądał udzielenie sobie wyłącznej koncesji do zakładania i utrzymywania kolei konnej w mieście Lwowie. Magistrat, otrzymawszy to podanie, zażądał bliższych objaśnień od przedsiębiorcy. W odpowiedzi na to weszło do magistratu drugie podanie, ale zaopatrzone już dwoma podpisami pp. Poradowskiego i **Józefa Jägermanna.** Panowie ci domagali się udzielenia wyłącznej koncesji na lat **70**, po upływie których pozostawiali gminie wolność: kolej konną odkupić, lub kontrakt z nimi przedłużyć. Żądali dalej przyznania sobie prawa utworzenia Towarzystwa akcyjnego, i przelania na nie swej koncesji.

Zastrzegali sobie dalej wyłączne prawo ustanawiania cen, czyli taryfy przejazdu, znaczenia trasy, tudzież ustanawiania przystanków. Nadto wymawiali sobie termin sześciomiesięczny do przedłożenia planów szczegółowych, a 1 rok do rozpoczęcia robót. I dopiero po otrzymaniu koncesji na powyższych warunkach mieli oni, lub ich prawonabywcy, przedłożyć Radzie miejskiej plany i warunki utrzymywania dróg i bruków, taryfę przejazdową, niemniej warunki swe co do wywożenia błota i śniegu z ulic przez tramwaj zajętych, gdyby to było dogodnem dla miasta. Żadnych innych jakichkolwiek korzyści dla gminy nie proponowali.

Magistrat przypatrzywszy się postawionym warunkom, uznał je za niemożebne do przyjęcia, i ułożył od siebie warunki, które nietylko w rokowaniach ze spółką Jägermann & Poradowski miały służyć za podstawę, ale z każdem innem przedsiębiorstwem tramwajowem, któreby się w przyszłości nastręczyło. Poradowski & Jägermann zamilkli.

W siedm lat później zgłosiło się Towarzystwo „Societa Triestina Tramway“ i po długich układach na podstawie właśnie co wspomnianych warunków, przez magistrat ustanowionych, otrzymało koncesję **na 50 lat** z dość znacznemi ograniczeniami. Po upływie lat 50 tramwaj musi na żądanie gminy, albo uprzątnąć własnym kosztem, szlaki kolejowe z ulic i placów i przyprowadzić takowe do pierwotnego stanu, albo też według wyboru gminy oddać tejże wszelki materjał na własność za wynagrodzeniem wartości szacunkowej (art. XI. kontr.)

Termin do przedłożenia planów ustanowiono 3 miesiące, do ukończenia zaś budowy i otworzenia ruchu 12 miesięcy. Zastrzeżono z góry, że opłata za przewóz osób na przestrzeniach wewnątrz linij miasta ma wynosić 15 a względnie 20 ct.

Taryfę sekcyjną dla osób, tudzież za przewóz towarów, uczyniono zawisłą od zatwierdzenia przez Radę miejską. Gmina przy przewozie przedmiotów do niej należących, ma wymówiony 10% upustu. Służba miejska ma prawo jeździć bezpłatnie. Towarzystwo dostarcza gminie 10 par koni do stójek pożarniczych po cenie o połowę niższej, niż gmina komu innemu opłaca. Do pożaru zaś ma Towarzystwo dostarczyć 10 par koni bezpłatnie dla dowozu wody. Śnieg i lód z ulic przez tramwaj zajętych wyprząta i wywozi Towarzystwo za wynagrodzeniem niższem o 33% od kosztów odnośnych własnego zarządu.

Różnica tych warunków z warunkami, które p. Józef Jägermann & Spółka usiłował wytargować od miasta, a które można sprawdzić w aktach magistratu, jest uderzającą ze względu na korzyści, stypulowane dla publiczności i gminy. A ponieważ p. Jägermann jako przedsiębiorca nie chciał ich w r. 1872 przyjąć, dziś zaś widzi, że tramwaj prosperuje — więc naturalnie teraz jako radny puszcza wodze swej niepohamowanej zazdrości, i namiętnemi wymysłami ściga instytucję pożyteczną, prezentując się przed wyborcami w świetle bezinteresownego trybuna, a zarazem przy każdej sposobności wszelkiemi sposobami dokucza miejskiemu urzędowi budowniczemu, który **przed 10 laty** przeszkodził jego projektowi szkodliwemu dla gminy.

Obchód 200letniej rocznicy odsieczy Wiednia.

Rada miasta Krakowa na posiedzeniu swem poniedziałkowem uchwaliła co następuje:

Uroczysty obchód dwóchsetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej w mieście Krakowie polegać będzie: w dniu 11. września 1883 jako we wilię rocznicy: I. na otwarciu wystawy zabytków z epoki Jana III.; II. na wieczornem przedstawieniu w teatrze sztuki patrjotycznej konkursowej. W dniu 12. września jako w dniu rocznicy: III. na uroczystej procesji z kościoła na Piasku do kościoła katedralnego na Wawelu; IV. na uroczystem odsłonięciu płaskorzeźby pamiątkowej na kościele Panny Marji; V. na illuminacji miasta wieczorem. W ciągu całej uroczystości VI. na rozdaniu między młodzież szkolną oraz między lud zwiedzający grób Sobieskiego, książeczki pamiątkowej.

Przeprowadzenie programu powyższego poruczyła Rada miasta prezydentowi wraz z komisją jubileuszową w szczególności zaś:

ad 1) przychylając się do podania komitetu wystawy zabytków z epoki Jana III. wniesionego na posiedzeniu Rady miasta w dniu 9. listopada: a) zezwala Rada, ażeby komitet wystawy połączył się z komisją miejską jubileuszową i uważany był za osobny jej wydział, wydelegowany celem przeprowadzenia wystawy; b) na koszta urządzenia wystawy udziela Rada z funduszów miejskich zaliczkę w kwocie 2000 złr. zastrzegając, ażeby dochody z wystawy na zwrot tej kwoty do funduszu miejskiego obrócone zostały. Sprawozdawca dodaje, że sejm udzielił na tę wystawę 1000 złr. zasiłku z funduszów krajowych.

ad III) sprawozdawca wyjaśnił, że procesja dlatego odbędzie się z kościoła na Piasku, albowiem z tego kościoła wyruszył Sobieski na wyprawę wiedeńską, uda się zaś procesja na zamek, albowiem będzie ją prawdopodobnie biskup prowadził.

ad IV) prezydent miasta z komisją jubileuszową dołożą starania: a) ażeby przed dniem 12. września b. r. na zewnątrz kościoła P. Marji, a mianowicie na ścianie zachodniej nawy kościoła północnej umieszczoną była płaskorzeźba uwieczniająca odsiecz Wiednia przez Jana Sobieskiego, z odpowiednim napisem na pamiątkę obecnego obchodu; b) płaskorzeźba sama i tablica z napisem wykonane będą w bronzie z zachowaniem charakteru sztuki odrodzenia, obramowanie zaś płaskorzeźby i tablicy w kamieniu wapiennym; c) na koszta wykonania i wmurowania całego pomnika przeznacza się kwotę do 9.000 zł.; d) upoważnia się prezydenta miasta z komisją jubileuszową, ażeby wykonanie pomnika poruczył rzeźbiarzowi Welońskiemu. Sprawozdawca dodaje, że do narad w tej sprawie zaprosił komitet pp. prof. Łuszczkiewicza Wł., Łepkowskiego, Matejkę, i że na wniosek ostatniego zapadła powyższa decyzja. Weloński zgodził się na wykonanie płaskorzeźby i nadesłał nawet szkic; r. m. Zaremba zaś projektował ramy, w które płaskorzeźba ma być ujęta.

ad V. na pokrycie kosztów illuminacji gmachów miejskich udziela się prezydentowi miasta z komisją jubileuszową kredyt z funduszów miejskich do wysokości 3000 złr.;

ad VI. a) nakładem miasta wydaną będzie w 25.000 egzemplarzach książeczka o dwu arkuszach druku, zawierająca portret Jana Sobieskiego oraz treściwy a popularny opis odsieczy wiedeńskiej; b) na pokrycie kosztów tego nakładu udziela się prezydentowi miasta wraz z komisją jubileuszową kredyt z funduszów miejskich do wysokości 1000 złr.

Na koszta obchodu uchwaliła Rada miejska kwotę 15.000 złr.

Moskwa.

Jak już donosiliśmy, liberalny dziennik *Strana*, po dwukrotnem ostrzeżeniu, został zawieszony na cztery miesiące. Ciekawe jest rozporządzenie ministra spraw zewnętrznych, zawieszające wydawnictwo, ilustruje bowiem wybornie despotyczny biurokratyzm w Rosji. Rozporządzenie to brzmi:

„Przyjmując na uwagę, że gazeta *Strana*, mimo dwóch danych jej ostrzeżeń i wzbronienia sprzedaży ulicznej pomienionego pisma, nie przestaje trzymać się dalej uparcie swego szkodliwego kierunku, który się wyraża w systematycznem dążeniu do bezwzględnego ganienia wszelkich rozporządzeń rządowych i wystawiania wewnętrznego położenia naszej ojczyzny w jak najciemniejszych barwach, i że kierunek taki ze szczególną jaskrawością wyraził się w artykule wstępnym nr. 1. tejże gazety, w którym z bezprzykładną zuchwałością mówi się o braku w sferach rządzących „szczerości“ i „jakichkolwiekbądź racjonalnych, w określony system ujętych ideałów;“ o panowaniu u nas obecnie „systemu bezczynności w rządzie i konsternacji w społeczeństwie,“ co było przyczyną zapoznania chociażby pierwszych słów postępu, ogólnego zubożenia i samowoli; o nicości wykształconego społeczeństwa, niedecydującego się na energiczną działalność „w celu uzyskania zwycięztwa dla swych ideałów.“

Minister spraw wewnętrznych, na zasadzie art. 50 dodatkowego do art. 4. (uwaga) ustawy cenzuralnej, zbioru praw t. XIV., według pr. 1875 roku, i zgodnie z konkluzją rady zarządu głównego do spraw prasowych postanowił: dać gazecie *Strana* trzecie ostrzeżenie, w osobie wydawcy-redaktora radcy stanu Leonida Połonskawo, wraz z zawieszeniem wydawnictwa na cztery miesiące i z zastosowaniem po wznowieniu wydawnictwa, p. I. najwyżej zatwierdzonego w dniu 27. sierpnia 1882 roku postanowienia komitetu ministrów o czasowych środkach względem prasy perjodycznej.“

* * *

Redaktor-wydawca gaz. *Porjadok*, zawieszonej przed rokiem, niema zamiaru wznowienia tego wydawnictwa, choć termin zawieszenia ukończył się właśnie w dniu wczorajszym.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 24. stycznia.

* **Zawiej śnieżna** nieustaje prawie ani na chwilę. Jak długo brakowało nam śniegu, tak dłużej jeszcze będziemy go mieć podobno za dużo...

* **Teatr.** Wczoraj znowu po długiej pauzie zdobyto się na operę poważną. Fakt godny zanotowania już choćby dlatego tylko, że... mamy sezon operowy! Ma się rozumieć, że przy współudziale takich sił, jakie mamy obecnie, opera nie mogła wypaść dobrze. Głównie szwankowały chóry, które całkiem odwykły już od muzyki serjo. Śpiewacy którzy mieli pierwszorzędne partje, robili co mogli, a p. Bandrowski który wczoraj po raz wtóry wystąpił w wielkiej operze, stwierdził nasze zdanie, po pierwszym występie wypowiedziane, że materjał ma do rozporządzenia wielki i bardzo piękny, i że trzeba tylko usilnej pracy pod odpowiednim kierunkiem. Przedewszystkiem zaś pracować młody śpiewak musi nad wyrobieniem sobie pewności w utrzymaniu się w takcie. Pani Skalska śpiewała wczoraj „Łucję“ i udowodniła zwłaszcza w popisowej arji i scenie III aktu, iż jest nader użyteczną śpiewaczką w naszym niestety tak nieświetnym personalu operowym.

* **Kronika karnawałowa.** Wczorajszy bal prawników w tegorocznym karnawale może nie znajdzie godnego rywala tak pod względem zabawy, jak kasowym. Skromnie ale gustownie urządzone lokalności kasyna miejskiego pełne były doborowej publiczności. O godzinie 10. poprowadził poloneza dr. Mar. Madeyski z ks. Wirtemberską. Do drugiej pary stanęli hr. Alfredowa Potocka i dr. Czajkowski. Do pierwszego kadryla stanęło górą 120 par. Aranżował wsławiony na tem polu strategik.... — Cała zabawa była niezwykle ożywioną; tańczono bardzo wiele, z życiem i werwą. Wyszukanych toalet — z przyjemnością — nie znaleźliśmy; natomiast między ich właścicielkami niemało pełnych powabu i wdzięku.... Kto królową? To nie węzeł gordyjski a my nie Aleksandrem Wielkim! Jeśliby nam jednak pozwolono rozbić berło piękności — trzy jego części złożylibyśmy u stóp panien Cz. M. i Sch. Wszelką zresztą odpowiedzialność za tę decyzję składamy na tych, którzy ją nam wczoraj nieustannie szeptali. Słowem bal prawników „doskonale się udał“, bo tak wszyscy mówią i my z nimi.

* **Na uczczenie pamięci** Jana Kilińskiego szewca pułkownika 20 pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, odprawi się w poniedziałek dnia 29. stycznia, jako w 66 letnią rocznicę zgonu tego wielkiego obywatela i patrjoty nabożeństwo uroczyste, na którem spodziewamy się obywatelstwo i młodzież będą jak najliczniej reprezentowane.

* **Święcenie niedziel.** Wczoraj deputacja, składająca się z pp. Ignacego Drexlera, ks. dr. Jana Siemieńskiego, Michała hr. Miączyńskiego i Zenona Rawicz Rojeka — wręczyła panu prezydentowi miasta dr. Michałowi Gaoińskiemu petycję mieszkańców Lwowa, opatrzoną w przeszło 4000 podpisów, (w których liczbie wielu kupców, przemysłowców i rękodzielników się mieści), w ktorej domagają się mieszkańcy stolicy zaprowadzenia ogólnego święcenia niedziel i świąt.

* **W Paryżu** zmarł w 60 roku życia, Karol Bodenham de la Barre, jeden z najwierniejszych przyjaciół Polski, służący wiernie od lat kilkudziesięciu sprawie naszego narodu tak w Anglii, jak w Rzymie.

* **Zmarła na balu** Jakaś panna z Wiednia, bawiąca w gościnie w dobrach hr. Zamojskich, podczas balu nagle padła bez życia, i wszelki ratunek okazał się daremnym.

* **Ślub.** Artysta naszej sceny p. Adolf Walewski poślubił przedwczoraj pannę Gela, córkę obywatela krakowskiego. Ślub odbył się w Krakowie.

* **Doktorat.** P. Maciej Nowina Krobicki, rodem z Charyan, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Wypadki.** Koło młocarni konnej pochwyciła parobka dworskiego w Dźwiniaczce, w powiecie borszczowskim, Wacława Hirula, który poczynał sobie nieostrożnie, smarując je, i ciężko go uszkodziła. Śledztwo sądowe jest w toku.

Wskutek zmarznięcia utracił w ostatnich dniach życie 11-letni chłopiec Onyszko Szewczyk z Brzeznowego, w powiecie cieszanowskim i włościanin z Gondek, w powiecie jasielskim, Łukasz Kotulek.

* **Opłatek Mickiewiczowski.** Złożono w administracji *Gazety Narod.*: Z Przemyślan Oldzia, Leoncia i Ludwisia 1 złr. 50 ct., oficjaliści prywatni oddziału tłumackiego na dorocznem zebraniu 4 złr. 46 ct., na wieczorku dramatyczno-deklamacyjnym w Zakładzie drohowyskim 11 złr. 50 ct. — razem z poprzedniemi 27 złr. 6 ct., które odesłano (4 przesyłka) na ręce p. prezydenta m. Krakowa.

* **Dary.** Dla wydalonego dyurnisty, chorego od 9 miesięcy a obarczonego 6 dzieci, zostającego bez żadnego utrzymania, złożyła Zadora Marja z Bochni 50 ct.

Na restaurację pomnika Bolesława Śmiałego w Osjachu: Oldzia, Leoncia i Ludwisia 1 złr. 50 ct.

* **Mianowania.** Rewident rachunkowy Wiktor Malinowski mianowany radcą rachunkowym przy dyrekcji poczt we Lwowie.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we czwartek: Nawrócenie św. Pawła. Św. Ermyła i Strat.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 23. b. m. Skradziono: Panu A. L. z przed sklepu pod l. 2, plac Marjacki bajową siwą bundę. — Panu F. A. beczułkę z wódką.

Jan Żubrowski zgubił książeczkę oszczędności na 70 zł., na jego nazwisko wystawioną; pani A. S. zarękawek z niebieskich lisów.

* * *

— (*k*) **Warszawa** 22. stycznia. W tych dniach zawiązało się cicho, bez hałasu Towarzystwo rybackie pod nazwą „Warszawskiego Towarzystwa rybackiego“. Do grona założycieli odrazu stanęło 37 osób. Chlubna inicjatywa w podjęciu tyle pożytecznej myśli, należy się pp. Piramowiczowi i Chojnackiemu. Towarzystwo zadzierżawiło na lat 30 wody Złotego Potoku, w celu hodowania w nich pstrągów i innych gatunków ryb krajowych.

W miarę rozwoju Towarzystwo zamierza skierować swoją działalność i na inne wody Królestwa. Kierunek techniczny całego przedsiębiorstwa objął znany w świecie naukowym ichtjolog pan Michał Gerdwoyn.

Z drugiej znów strony, ogół nasz wielce zaniepokojony został wcale niemiłą wiadomością, mogącą dotkliwie zaszkodzić bezpieczeństwu miasta.

W tych dniach właśnie, około dwustu strażaków, sami Polacy, którzy na dawnych prawach wojskowych, w straży tutejszej służyli, skończywszy termin służby obowiązkowej, porzucili takową. Pomimo przedstawień, czynionych im przez najbliższych zwierzchników, aby nadal w straży, na warunkach t. z. wolnonajemnych, pozostali, zgodzić się na to nie chcieli.

Pomijając wzgląd, że ubytek dwustu ludzi doświadczonych na raz i zastąpienie ich ludźmi świeżymi prawdopodobnie Rosjanami, wielką zrobi szczerbę w dobranych kompletach wszystkich oddziałów straży, zaniepokoiło nas i to, że dotąd nie pomyślano jeszcze o zastąpieniu tak wielkiego ubytku jakimkolwiek kontyngensem. Jak wiadomo bowiem, straż ogniowa warszawska rekrutuje się obecnie tylko z ochotników, których, z powodu nader skromnego wyposażenia, zgłasza się bardzo mało. Ci zaś, którzy na to szczupłe wynagrodzenie się godzą, są to, po większej części, Moskale bez żadnych moralnych i fizycznych kwalifikacyj i po krótkich próbach wydalani być muszą. Nadto, słyszeliśmy, że za parę miesięcy, jeszcze kilkudziesięciu strażakom kończy się termin obowiązkowej służby, czyli, że istniejąca liczba ludzi w straży, zmniejszy się o połowę. Cóż z tego wyniknie? Czy ta połowa będzie w możności zadość uczynić obowiązkom, jakich miasto od instytucji straży ogniowej domagać się ma prawo? Oczywiście, że nie. Ażeby jednak takiemu niepokojącemu położeniu zapobiedz, dwa obecnie nastręczają się środki, a mianowicie: wyjednanie u władzy zwiększenia pensji dla ochotników, albo też komple-

towanie oddziałów straży w sposób dawny, to jest rekrutami z Królestwa, przeznaczonymi do służby wojskowej.

Być może, że zamiast tych środków, znajdą się jeszcze inne, skuteczniejsze i łatwiejsze — nie przesądzamy — idzie nam tylko oto, ażeby ktoś, do kogo to należy, kwestję tu podniesionę a podwójnie „palącą“ kompletnie zbadał i zajął się jej rozwiązaniem jak najrychlej, bo pożary nie będą pewnie chciały czekać zbyt cierpliwie...

— **Z Wiednia**. W tutejszych kołach wojskowych powszechną uwagę zwraca na siebie wynalazek przed kilkunastu laty zrobiony przez ziomka naszego, obecnie majora Kraińskiego, a zmierzający do wydoskonalenia celności strzałów armatnich jako też karabinowych.

Wynalazek ten został najwyższym sferom wojskowym w Wiedniu przedłożony znacznie przed wojną pruską z roku 1866 z licznemi dowodami niższości palnej broni armii austrjackiej wobec doskonałego uzbrojenia innych mocarstw. Mianowicie już w owym czasie major Kraiński miał wykazać nieskuteczność a nawet niemożebność ataku na bagnety przeciw nieprzyjacielowi szybko i z precyzją strzelającemu.

Skutki zapoznania przestrogi patrjotycznej nie dały na siebie czekać, a wynalazek majora Kraińskiego, nazwany Ballastikonem, dopiero dzisiaj pod inną firmą i dość niezgrabnie zmodyfikowany wprowadzonym zostanie do użytku armii austrjackiej, to jest dopiero teraz, kiedy armie duńska i belgijska dawno go zaprowadziły — teraz, kiedy wojskowość we Francji a nawet w Moskwie gorliwie zajmuje się rozpatrzeniem tego przedmiotu.

Bliższe szczegóły wynalazku należą do zakresu pism fachowych, chociaż sam przyrząd nader prostej i łatwo zrozumiałej konstrukcji odznacza się głównie praktycznością w rozwiązaniu przestarzałej teorji o parabolicznem biegu wystrzelonej kuli, która to teorja matematycznie dokładna w próżni — okazała się przez opór powietrza całkiem błędną i w zastosowaniu nieodpowiednią.

— **Spiskowcy irlandzcy**. Telegram doniósł z Dublina, że władzom angielskim udało się wpaść na ślad szeroko rozgałęzionego sprzysiężenia i w ogóle porobić nader ważne odkrycia. Jako główny świadek funguje niejaki Farnel. Zdaje się, że ma on przywileje świadka królewskiego, to znaczy, że za zdradę towarzyszy zapewniono mu zupełną bezkarność. Wskutek zeznań Farnela odłożono proces na dni 8. W korespondencji z Dublina znajdujemy następujące szczegóły o tym procesie:

Podług dotyczasowych danych faktem jest, że istnieje sprzysiężenie, które ma na celu wywoływać ciągłe niepokoje i utrudniać rządowi stanowisko na każdym kroku. Istnieją dowody o dwóch zamierzonych napadach morderczych na sekretarza stanu Forstera, które nie zostały wykonane tylko wskutek małego błędu w sygnałach spiskowców. Kiedy pewnego wieczora sekretarz Forster jechał na przechadzkę z zamku do parku Fenix, jakiś człowiek stojący naprzeciw bramy dał znak obcierając sobie twarz chustką. Drugi człowiek stojący o 100 kroków uczynił to samo, za nim trzeci — i tak znaki szły przez półtora mili angielskiej, aż do bramy parkowej. Za bramą brakło jednego ze spiskowców na posterunku, wskutek czego znaki nie mogły być podane dalej aż w głąb parku, gdzie oczekiwał wóz napełniony spiskowcami, którzy mieli zamach wykonać. Analogiczny wypadek zdarzył się po raz drugi. Policja ma mieć dowody, że ci sami, którzy czatowali na Forstera, zamordowali lorda Cavendisha i Burkego. Zdrajcą był niejaki Delany, który udzielił policji wszelkich wskazówek do pochwytania spiskowców. Delany, który niedawno został skazany na dziesięć lat ciężkich robót, sądzi, że za zdradę otrzyma ułaskawienie i nagrodę. Whelan, u którego nasamprzód zrobiono rewizję, został aresztowany.

— **Interwiew u księżnej Krapotkin**. W czasie gdy proces anarchistów w Lugdunie, w którym ks. Krapotkin odgrywa najgłówniejszą rolę, budzi powszechną uwagę, jeden z współpracowników paryskiego *Figara* wpadł na szczególniejszy pomysł złożenia wizyty małżonce głównego anarchisty. Żona uwięzionego księżna Krapotkin mieszka obecnie w hotelu Lyonais, tam też udał się ciekawy reporter. Z portretu przezeń nakreślonego, nie można wywnioskować, aby księżna zbyt była ujmującej powierzchowności; nie mówi wprawdzie, że jest brzydką, wypływa to jednak z opisu. Księżna jest osobą blisko 30-letnią. W rysach jej widać pewne zmęczenie, noszą one zresztą więcej tatarski, niż słowiański charakter. Rysy ostre, niskie czoło, zwykle bardzo usta, niespokojny wyraz twarzy i niewielkie przenikliwe oczy, nieco skośnie nawet osadzone, składają się na ten portret.

Zarekomendowawszy się i będąc przyjętym, korespondent zapytał się: „Nieprawdaż księżno pani, małżonek pani jest przywódcą anarchistów?“ — Księżna: „Między anarchistami nie ma żadnych przywódców, wszyscy są towarzyszami.“ — On: „Mimo to utrzymują, iż książę trzymał w ręku wszystkie nici?“ Ona: „Jakież na to mają dowody? Żadnych. Powiadają nawet, że mąż mój należał do Internacjonału, w żadnym jednak kraju europejskim Internacjonał obecnie nie istnieje, z wyjątkiem Hiszpanii, w której resztki jego wiodą zresztą mizerny żywot.“ — On: „Co pani rozumie przez anarchię, we Francji łączy się często z nihilizmem.“ Ona: „Niema żadnego związku między oboma ruchami. Anarchia znaczy stan społeczeństwa, w którem niema ani rządu, ani urzędników. Nic jednak burzyć nie chcemy.“ — On: „Tak, z wyjątkiem rządów i urzędów... Co myśli pani o powszechnem prawie wyborczem?“ — „Zwykła komedja.“ — „Dla czego?“ — „Ponieważ lud jest ciemny i ludziom zręcznym łatwo przychodzi go tumanić.“ — On: „Ależ dziś świat cały należy do ludu.“ — Ona: „O nie, do burżoazji, która tuczy się krwią i potem robotnika. To są tygrysy. Czyż nie przyprawili o śmierć mego brata, gdy wtargnęli do pokoju, gdzie leżał niebezpiecznie chory! O to są nędznicy!“ Wypowiadając te słowa, interlokutorka inny zupełnie przybrała wyraz twarzy, oczy jej ciskały iskry, ręce ściskały się kurczowo, zerwała się z miejsca... Korespondent ulotnił się wtedy.

— **Po balu**. Na jednym z balów wiedeńskich niejaki p. Ignacy Majer, podobno kantorzysta, ścigał zawzięcie wzrokiem pewną panienkę, wreszcie zbliżył się do niej i impertynencko zagadnął. Pannie było za wiele, uderzyła go wachlarzem w twarz. P. Majer zamiast schować w kieszeń, narobił hałasu, wskutek czego wszedł w kolizję z narzeczonym owej panny i musiał... wymienić bilety. Termin pojedynku oznaczono nazajutrz na 3. godzinę popołudniu. Wybrano pistolety. Pojedynek miał się odbyć w pokoju hotelowym. P. Majer, rzecz dziwna, mimo tchórzostwa rasy semickiej, stanął. Oznaczono że sekundanci będą liczyć zwolna: raz,... dwa... trzy. I liczą raz!... P. Majer blednie, ręka zaczyna mu drzeć. Dwa! P. Majer drży na całem ciele.... Trzy. P. Majer klęka i woła „przebaczenia“. Przeciwnik przebaczył mu wspaniałomyślnie, poczem p. Majer wystosował do niego zapytanie: Powiedz mi pan tylko jedno, jak pan mogłeś z tak zimną krwią wyczekiwać ostatniego sygnału? — No, powiem panu teraz panie Majer — oto, bo my wiedząc z kim mamy do czynienia, nie nabijaliśmy pistoletów. Tableau.

— **Długowieczność**. W parafii Długosioło w gub. łomżyńskiej, zmarł włościanin Jan Rutkowski w wieku 103 lat, zachowawszy do ostatnich chwil czerstwe zdrowie.

— **Romans „niekłamany w niczem.“** Hrabia B. walczył jako oficer ułanów w pruskich szeregach, podczas kampanji roku 1870. Młody wojak ciął dzielnie szablą na prawo i lewo, a na lewo i na prawo strzelał oczami po gładkich twarzyczkach Francuzek... I stała się rzecz nie rzadka: jedna z nich zawojowała serce pogromcy swej ojczyzny. Historja nie mówi jak do tego doszło, jednak para zakochanych stanęła niebawem na ślubnym kobiercu. Państwo młodzi wyjechali do Niemiec i rozkoszowali się miodowemi miesiącami najprzykładniej w świecie. Ale nie wszystko w życiu idzie jak z płatka! Rodzice młodej mężatki, zawsze przeciwni jej związkowi z Prusakiem, wykradli ją mężowi i w jednym z francuskich klasztorów osadzili. Wszelkie reklamacje męża pozostawiono na razie bez odpowiedzi — mijały lata — aż wreszcie oznajmiono mu z Francji, iż żona uciekłszy odeń zmarła w swej ojczyźnie. Hrabia B. rozpaczał, pojechał do rodziców żony, którzz dla lepszej wiarogodności pokazali mu nawet odgrzebanego jakiegoś trupa na cmentarzu, bolał, płakał — wreszcie ożenił się... I oto kiedy z drugą żoną miodowe, również piękne jak pierwsze spędza miesiące, zjawia się nieboszczka, odkrywa niecny podstęp swoich rodziców i stawia hr. B. w niezwykle ambarasującem położeniu. Dotąd nie nastąpiło ostateczne ciekawej tej sprawy rozwiązanie, prawo bowiem niemieckie uznaje obie żony za legalne. Czekać więc trzeba, aż się jedna z nich zdecyduje ustąpić drugiej..

— **Ruiny**. W Paryżu kręci się pewien książę, który niedawno był kompletnie zrujnowany. Pytają go: A to książę odzyskałeś majątek? Tak. A w jaki sposób? Oto tak, odpowiada bez żenady pan z umitrowaną głową: Jak złapię dudka, to pożyczam od niego 5000 franków, a za to pozwalam mu klepać mię publicznie po ramieniu.

— **Sara Bernhardt — zecerką**, — oto najnowsza reklama jaką sobie zrobiła znakomita artystka francuska. We wtorek po przedstawieniu „Fedóry“ udała się do redakcji dziennika *Gaulois*, który najpierw przyniósł Paryżanom wieść o uwięzieniu księcia Plon-Plon, tam napisała notatkę o swej wizycie w drukarni wspomnianego dziennika, a gdy ją redaktor wprowadził do drukarni, złożyła własnoręcznie ową notatkę czcionkami drukarskiemi bez najmniejszej omyłki. — Czemże jeszcze jest ta Sara Bernhardt?

— **Oryginalny proces**. Do liczby procesów oryginalnych przybył w tych dniach w Petersburgu jeszcze jeden, mianowicie pan Mordwinow pozwał pana Natusa o przywłaszczenie i stracenie numeru „Petersburskiego Listka“. Co to za zaszczyt mieć „takich“ prenumeratorów.

— **Katastrofa na morzu**. Hamburski statek pocztowy „Cimbria“, mający na pokładzie 380 podróżnych i 110 służby, wypłynął z Hamburga we czwartek, zdążając do Nowego-Yorku. W piątek nad ranem zderzył się w bliskości Yorkum z angielskim parowcem „Sułtanem“ tak nieszczęśliwie, że po krótkiej chwili poszedł na dno morza; uratowano tylko 39 osób.

— **Franciszek Darwin**. *Gaulois* pod sensacyjnym tytułem: „Francuzki Darwin“, zawiadamia o pojawieniu się dzieła, które zrobiło wielkie wrażenie pomiędzy uczonymi francuzkimi. Dzieło to nosi tytuł: „O pochodzeniu istot żyjących“, historja pierwiastkowego rozwoju, nowa teorja, jako antyteza teorji Darwina. Autor kryje się pod pseudonimem E. M. Renooz — i jest dotychczas zupełnie nieznany w uczonym świecie. Chodzi mu tak dalece o incognito, że przy układaniu z wydawcą, posiłkował się pośrednictwem kobiety, i dlatego wydawca zna go tak mało jak publiczność. Wnioski nowego dzieła opierają się na twierdzeniu, że wszelkie istoty żyjące powstały drogą rozwoju z pierwszych roślin.

— **O szczególniejszem samobójstwie** donoszą z Dynaburga mianowicie: kapitan artylerji Charlin, który w ostatnich czasach pełnił obowiązki buchaltera przy wojskowym magazynie, przyszedł do biura tegoż zarządu w jak najlepszym humorze, żartował śmiał się, aż nagle wydobył rewolwer i strzelił sobie w czoło.

Przyczyna tego postępku pozostaje dotychczas zagadką dla wszystkich.

— **„Książę i szlachcic“** czyli „Królowa nocy“, albo „Człowiek z trzema włosami“. Pod takim tytułem księgarz Weimann w Berlinie, wydał powieść ludową, która go zaprowadziła przed kratki sądu karnego w Berlinie. Sąd ze względu, iż dzieło to, istna perła ludowej literatury niemieckiej, grubo omijało przepisy moralności publicznej; skazał dzieło to na konfiskatę, a nakładcę na 100 marek kary. Zachodzi jednak pytanie, czy ów „Człowiek o trzech włosach“, brzmiał w tytule tylko dla reklamy, czy też istotnie może on spowodował konfiskatę i karę?

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 24. stycznia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów, według jakości:

Pszenica czerwona od 7.80 do 8.75 zł., biała od 7.75 do 8.40 zł., żółta od 7.50 do 8.40 zł., jesienna od —.— do —.— zł. — *Żyto* od 5. do 5.70 zł., jesien. od .— do .— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6.25 do 6.60 zł., pastewny od 4.80 do 5.10 zł., jesien. od —.— do —.— zł. — *Owies* od 5.— do 5.30 zł. — *Groch* do gotowania od 7.25 do 7.75 zł., pastewny od 5.— do 5.40 zł. nowy od .— do .— zł. — *Wyka* od 5. — do 5.40 zł. — *Bób* od 7. do 13.50 zł. — *Kukurudza* stara od —.— do —.— zł., nowa od 5.50 do 5.70 zł. — *Rzepak* zimow. od 14.50 do 14.75 zł., *rzepak* letni od —.— do —.— zł. — *Lnianka* od 10.50 do 11.— zł. — *Nasienie lniane* od 9.25 do 9.75 zł. *Nasienie konopne* od .— do .— zł. — *Koniczyna* od 62. do 86. zł. *Kminek* od 22.50 do 23.50 zł. — *Anys* od —. do —. zł. — *Anyż płaski* od 29.— do 32. — zł. *Hreczka* od 6.25 do 6.80 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 28.90 do —. zł.
Waluta: Marek 58.80. — Rubel 118. - Napoleondor 9.53 1/2.

Wiedeń dnia 22. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzona wołów galicyjskich i bukowińskich 634, węgierskich 2186, niemieckich 724 razem 3574.

Ponieważ spęd był większy tego tygodnia o 500 sztuk, ceny spadły w ogóle 2 do 3 zł.

Galicyjskie płacono 51 do 54 zł., ciężkie 55, do 56 zł.

Węgierskie 50, 56 do 58 zł., wyborne 59 do 64 zł. 50 c.

Niemieckie 52, 56 do 58 zł. — Targ był mdły, niesprzedanych zostało 300 sztuk.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.
Vieh-Comissions-Geschäft.
III. Pfefferhofgasse Nr. 1.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

Dziś nareszcie ujrzała światło dzienne lista „Łączności i Zgody“. Przedewszystkiem uderza, że na liście stronnictwa, które uchodzić chce za specjalnego rzecznika stanu rękodzielniczego, nie ma nazwiska p. Wacława Dąbrowskiego, którego cały stan rękodzielniczy we Lwowie słusznie za swoją chlubę uważa. Jest to wyraźna wskazówka dla tych rękodzielników i mieszczan, którzy może dotychczas jeszcze sympatyzowali ze stronnictwem „Łączności i Zgody“, że im nie wolno głosować za tą listą. Na liście „Łączności i Zgody“ figurują nadto nazwiska tak obskurne, że istotnie pojąć trudno, jak komitet układający tę listę mógł mieć czoło z takiemi nazwiskami publicznie wystąpić, znajdują się tam osoby, wiodące wprost egzystencję kutylinarską.

Pojawiła się też w ostatniej chwili na murach forytowana przez redaktora *Dziennika Polskiego* lista, której autorów wymieniamy na innem miejscu naszego dzisiejszego numeru, a która dziś już powszechnie we Lwowie nazywa się *listą fortancerską!*

Najpocieszniejszem zaś jest to, że pp. komitetowi wszyscy postawili się na swej liście kandydatów, hołdując widocznie zasadzie *„prima charitas ab ego.“*

Trudno przypuścić, aby ktokolwiek poważny listę tę na serje brał; nie zrobi ona więc żadnej szkody, a utkwi tylko może w pamięci wyborców jako wybryk humoru karnawałowego naszych wodzirejów balowych, którzy się także raz w agitacyjkę chcieli zabawić. Jedyna więc lista, na którą wyborcy sumiennie głosować mogą jest „Lista zjednoczonych kół wyborczych.“

* * *

Petersburg, d. 22. stycznia. Według nadeszłych z Berdyczowa wiadomości, pochowano tam dotychczas 70 prawosławnych, 60 katolików i 150 starozakonnych.

Praw. Wiestnik w dziale rozporządzeń rządowych ponawia zakaz dotyczący osób pozostających w służbie rządowej, a wzbraniający im komunikowania dziennikom, bez upoważnienia przełożonej władzy, jakichkolwiek wiadomości z powierzonych im akt urzędowych lub znanych im z urzędu. Winni naruszenia tego rozporządzenia podlegają surowej karze.

W banku miejskim w Czeboksarach wykryto malwersację na sumę 161.000 rs.

Według informacji gazety *Nowoje Wremia*, jenerał Czerniajew ma przybyć w kwietniu do Petersburga.

Przybyło tu kilku paryskich studentów w celu nauczenia się języka rosyjskiego dla wykładania go następnie we Francji.

Z wiosną mają się rozpocząć nowe roboty około oczyszczenia koryta Dniestru.

* * *

Wiedeń d. 24. stycznia. (Pryw.) P. Hausner wybrany przewodniczącym komisji akcyjnej. — Komisja petycyjna odstąpiła petycję p. Merunowicza, dotyczącą talmudu, rządowi do ocenienia.

Odessa d. 24. stycznia. (Pryw.) W Nikołajewie wybuchł pożar okropny — zdaje się podłożony.

Paryż d. 24. stycznia. (Pryw.) Grevy nie przyjął rezygnacji gabinetu. Cesarzowa Eugenia otrzymała od rządu nakaz opuszczenia Paryża jak najprędzej.

Wiedeń d. 23. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. Winterholler składa przyrzeczenie parlamentarne. — Jacques proponuje zmianę procedury karnej, aby przewodniczący trybunału przysięgłych ograniczał się w swojem *resumé* tylko na pouczaniu przysięgłych co do przepisów prawnych. — Exner interpeluje, jak rząd zamierza sobie postąpić w sprawie podniesienia techniki elektrycznej.

Przy weryfikowaniu protokółu, zapytuje Plener ministra skarbu, co rozumiał przez wyrażenie „kontrabanda“ w swej mowie piątkowej. — Minister skarbu oświadcza, że nie miał wcale zamiaru obrażenia Izby handlowej w Chebie. Znaczenie słów tych tyczy się poprostu stosunku deputowanych do wyborców w ogóle, ponieważ zdarza się, że deputowani mówią w Izbie dla ulicy. Protokół został przyjętym.

P. Chlumecky uzasadnia w Izbie wniosek swój socjalno-polityczny (obejmujący trzy wnioski) i twierdzi, że nie godzi się zapominać o działalności stronnictwa liberalnego na polu socjalnem. Nie było ono może zawsze praktycznem, ale było zawsze uczciwem; kapitału ruchomego nie można ciągle stawiać jako kozła ofiarnego, na który zwala się winę wszelkiego zła społecznego. Mowca wykazuje konieczność obowiązkowego zabezpieczenia robotników w razie choroby lub nieszczęścia, wyklucza atoli bezpośrednią pomoc państwa. Co do agraryjnych stosunków włościan, użala się mówca na brak dotkliwy odpowiedniej statystyki i zaleca złożenie przedmiotowej, sumiennej komisji parlamentarnej. Co do spraw ubóstwa, mowca mniema, że należy radykalną przeprowadzić reformę, tudzież zmienić stosownie ustawę o swoj-szczyźnie. Mowca zaleca w końcu odesłanie wszystkich swoich wniosków socjalno-politycznych do osobnej komisji z 36 członków złożonej.

Wiedeń d. 24. stycznia. Giers przybył. Na dworcu powitał go ambasador moskiewski Łobanow z resztą personalu ambasady, ks. Urusow i hr. Osten-Sacken.

Wiedeń d. 24. stycznia. Cesarz nadał królowi hiszpańskiemu właścicielstwo 94. pułku piechoty.

Belgrad d. 23. stycznia. Po przyjęciu traktatu franko-serbskiego, skupczyna zajęta została mową tronową, wypowiadającą zadowolnienie z jej patrjotyzmu, który nakłonił zawarcie traktatów handlowych, przeprowadzenie reform ekonomicznych, założenie banku narodowego, podniesienia kredytu i reorganizację armii. Król podziękował skupczynie za jej gorliwą pracę. Na tem uroczystem zamknięciu skupczyny byli wszyscy konsulowie, ministrowie i dygnitarze państwa. Króla przyjęto kilkakrotnym okrzykiem: „Niech żyje!“

Paryż d. 23. stycznia. Przy wyborze komisji mającej się zastanowić nad ustawą o pretendentach, 80 głosów padło na kandydatami rządowymi, a 120 za stronnikami Floqueta. Jednakże pogłoska o przesileniu gabinetowem nie sprawdza się. Rząd jutro da owej komisji swoje oświadczenia.

Riga d. 23. stycznia. *Rigaser Ztg.* donosi, że w Mitawie spalił się 22. bm. teatr Schirkendera. Pożar powstał o godz. 10 1/2 wieczorem. Przyczyna jego nieznana. Na szczęście nie było tego dnia przedstawienia w tym teatrze. Udało się ogień zlokalizować. Teatr był zasekurowany za 75.000 rubli w moskiewskiem towarzystwie asekuracyjnem.

Berlin d. 24. stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* konstatuje, że listowne znoszenie się między cesarzem niemieckim a papieżem wcale się jeszcze nie skończyło; i owszem spodziewaną jest odpowiedź Stolicy apostolskiej na ostatni list cesarza.

Rzym d. 24. stycznia. Sąd skazał Valeriniego na 3 lata więzienia. Prokurator wnosił 5 lat ze względu na rozmyślność uczynku. Obrońcy żądali uwolnienia, ponieważ żaden artykuł kodeksu karnego nie da się zastosować do tego wypadku.

Konstantynopol d. 24. stycznia. Z powodu zaszłych kilku wypadków zawiadomiła Porta ambasadorów osobną notą, że według rozkazu ministra wojny, wszystkie straże i posterunki wojskowe, mają przeciw każdemu, ktoby działał wbrew wydanym dla nich instrukcjom, użyć broni po wezwaniu.

Co do odpowiedzi Porty na okólnik Granville, jeszcze nic nie wiadomo. Zdania ogromnie się rozchodzą. Porta podniesie zapewne niektóre punkta okólnika, które są sprzeczne z jej prawami.

Edhem basza ma być powołany na wysoką posadę.

Ateny d. 24. stycznia. Komunduros jest bez nadziei życia.

Sofia d. 24. stycznia. W nocie do rezydenta angielskiego domaga się rząd bułgarski przypuszczenia do konferencji dunajowej.

Kairyt d. 24. stycznia. Na recepcji wielkich korporacyj państwa zawiadomił król urzędowo o zaręczynach infantki Paz z księciem bawarskim Ludwikiem.

Przyjechali d. 24. stycznia 1883.

Hotel ŻORŻA: W. Czajkowski z Medwodowic. S. Tokarzewski-Karaszewski z Podola mos. J. Marasz z Proskurowa.

Hotel EUROPEJSKI: K. Paul i H. Wolff z Wiednia.

Hotel LANGA: F. Rożański z Trościańca. A. Wetzburg z Norymbergi. L. Bogen z Wrocławia. M. Wolf z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: B. Skibniewski z Balic. S. Kędzierski z Brodów. J. Dziegciowski ze Stryja. Dr. J. Budzynowski ze Sambora. W. Borzemski z Magdalówki. J. Jordan z Olszanicy. K. Marmorosz z Karowa.

Hotel KRAKOWSKI: L. Kaczurowski ze Stryja. W. Bronikowski z Biały. J. Tabor z Czerniowiec. L. Geliczek z Krakowa.

Teatr hr. Skarbka

We Środę dnia 24. Stycznia 1883. roku.

Na dochód STANISŁAWA HIEROWSKIEGO

Pozytywni

komedja w 4 aktach J. Narzymskiego.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: ze Stryj, rano o godz. 8 min. 30 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 53 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 mn. 45 pociąg omnibusowy.

Lwów, z Izby handlowej, 24. stycznia 1882.

1. Akcje na sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	290	—	293	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	165	—	168	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	298	—	303	—
„ kred. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego						
Tow. kred. galic.	5 prc.	w. a.	98	—	99	—
„ „ „	4 „	w. a.	89	50	91	—
„ „ „	5 „	okresowe	98	—	99	—
„ „ „	4 „	los 41 1/2 l.	86	50	88	—
Banku hyp. galic.	6 prc.	w. a.	100	70	101	70
„ „ „	5 „	w. a.	97	—	98	—
„ „ „	5 „	10% pr.	100	—	101	—
Listy dłużne z. z. kr. wł.	6 prc.		101	—	102	—
„ „ „ „ „ „	5 „		94	—	96	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. roln. kred. zakład dla Bukow.	6 prc., los w [illegible]		—	—	—	—

4. Obligi za 100

Indemnizacyjne galic.	5 prc.	[illegible]	95		98	50
Oblig. kom. zak. kr. wł.	6 pr.	w. a.	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873	6 pr.	w. a.	101	—	102	75

5. Losy.

Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	95	—	97	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5 55		5 65	
Dukat cesarski	5 58		5 68	
Napoleondor	9 48		9 58	
Półimperjał rosyjski	9 74		9 84	
Rubel rosyjski srebrny	1 53		1 63	
„ „ papierowy	1 16 1/2		1 18 1/2	
100 marek niemieckich	58 40		59 20	
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 24 Stycznia 1883,

godzina minut 40 popołudniu.

Losy kredytowe	171.—	Węgier. kred. ak.	273.25
Anglo-Austr.	114.—	Unionsbank	110 30
Kolej Kar. Lud.	291 75	Nordbahn	269 50
Kolej połud.	131.50	Kolej Alföld.	165.50
Kolej Elżbiety	208 50	Kolej Lw.-czer	166.—
Węg. Nordostb.	157.—	Wied. Comunn.	121 50
Węg. [illegible] w. a.	94.—	Węg. kolej zach.	—.—
Kolej siedmiogr.	109.50	Losy tureckie.	—.—
Renta węg. 6%	118 60	Bankverein	104 25
Ren. rubel pap.	117.3/4	Losy węgier.	113.50
Galic. [illegible]	97.25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 24. stycznia

godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	278.80	Anglo-austrj.	114.25
Kolej Kar. Lud.	291.50	Kolej Połudn.	131.25
Unionsbank	110.50	Napoleondor	9.53 1/2
Rosyjs. bankn.	1.17 1/4	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 23. stycznia

godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	199.75	Akcje kredyt.	485.—
Lombardy	224.—	Galicyjskie	123.75
Kolej rumuń.	—.—	Austr. bankn.	169.85

Ruckera apteka we Lwowie, poleca

Rosę piękności i wszelkie kosmetyki i pachnidła tak przezemnie, jakoteż przez inne firmy ogłaszane.

W pałacu WW. Ulanieckich

przy placu Halickim

jest od 1. maja b. r. do wynajęcia cały parter.

Herbatę karawanową,

wyborną, lądem sprowadzaną,

tylko w jednym gatunku,

poleca funt w. po 3 złr.

skład materjałów

Adolfa Inlendera

w BRODACH. 17—30

Wiedeń 22. stycznia.

	płacą złr.	płacą w. a.	żąda złr.	żąda w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 pro.	77	35	77	50
„ „ w srebrze 5 „	77	80	77	95
Pożyc. z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119	25	119	75
Pożyc. z r. 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130	60	131	—
Pożyc. z r. 1860 „ 100 „ „ „ „	139	40	139	70
Pożyc. z r. 1864 „ 100 „ „ „ „	168	70	169	20
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	146	25	147	—
Renta złota 11 pro.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	97	30	97	70
Bukowińskie	96	75	97	25
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118	25	118	40
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134	75	135	25
Węgierska poż. po 100 złr.	113	75	114	25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	115	—	115	25
Bodenkred. Act. Ges. 200 zł.	206	50	207	50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	220	—	220	20
Zakład kred. węgier. 200 złr	273	25	273	75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	350	—	360	—
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Unionsbank po 100 złr.	110	75	111	—
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	141	50	142	50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	104	40	104	70
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	166	—	166	—
Elżbiety „ 200 „ „	209	50	209	75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	213	[illegible]	217	—
Franciszka Józefa po 200 „ „ w. a.				
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	192	25	192	75
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	292	—	292	25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	22	—	22	50
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	166	25	166	75
„ „ I. B. „ 200 „	195	—	195	50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	207	75	208	25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a.	163	50	164	—
Stanisław.-Gen. [illegible]	156	75	157	25
Südbahn po 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Węgiersko-galicyjski (Ausg.) po 200 złr.	155	50	156	—
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	157	50	158	—
Węgier. południowo. (Westb.) po [illegible] złr. w. a.	161	—	161	50
Losy zastawne (za 100 złr.)				
[illegible]	119	—	119	50
[illegible] spł. w 35 lat 5 pr. wa.	98	50	99	—
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90	—	91	—
„ „ „ „ 5 „ „	98	15	98	75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100	90	101	10
„ Zakł. kr. wlod 6 „ „	90	75	101	50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100	40	101	65
„ „ „ w. a. 5 „	97	80

J. PADEWSKI
LWÓW, RYNEK l. 30.
poleca swój wyłączny
Skład HERBATY

W Krasiczynie
(p. Przemyślem)
wakuje
posada lekarza.

Bliższych szczegółów udzieli kancelarja centralna książąt Sapiehów w miejscu. 491 1—3

Nakładem Redakcji czasopisma „Biesiady Literackiej" w Warszawie przy ul. Chmielnej Nr. 8, świeżo wyszedł wykonany w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym zagranicą 4[illegible] 1—6
Portret kolorowany
ADAMA MICKIEWICZA
i sprzedaje się na warunkach wyjątkowych dla prenumeratorów „Biesiady Literackiej" po cenie rs. 1. Cena sklepowa tegoż portretu jest rs. 5

Dla eksportu zabawek en gros
Czynna fabryka we Wiedniu, wyrabiająca korpusy do lalek i zupełnie ubrane wszystkich gatunków, w wielkim składzie, poszukuje z jaak. — Łaskawe zlecenia pod „Z. 122" do „Annoncen-Expedition Rudolf Mosse we Wiedniu.

SASKIE
Pończochy
i Skarpetki
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca
handel płócien i bielizny
Jana Riedla
Lwów plac Marjacki.

Pierwszy i najwyborniejszy oryginalny wyrób c. k. uprz.

Pieców
do regulowania i napełniania
R. Goburth
c. k. nadw. maszynisty
są do nabycia
we Wiedniu,
VII, Kaiserstr. 71.
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 180 3—25

Die Beste EAU DE COLOGNE
№ 4711
ausschliesslich mit den ersten Preisen prämiirt in: Moskau 1872, Wien 1873, Philadelphia 1876, Sidney 1880, Melbourne 1881
Do nabycia we wszystkich perfumerjach, drogerjach i aptekach. Hurtowanie u A. Kotsch & Co. we Wiedniu. 388 4—15

L. 2518.

Edykt.

C. k. sąd krajowy we Lwowie ogłasza, iż na dnin **15. lutego 1883 o godzinie 10. przed południem** odbędzie się w biurze 13. tegoż sądu (c. k. radcy O. Muchnackiego II. piętro) dobrowolna
publiczna licytacja
celem wydzierżawienia do fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierot w Drohowyżu należących dóbr Żydaczów, w powiecie Żydaczowskim położonych, a w szczególności:

a) gruntów na folwarku w Żydaczowie położonych na dziewięcioletni okres t. j. od 24. marca 1883 do 24. marca 1892 za cenę wywołania 7000 złr.

b) prawa propinacji w dobrach Żydaczów na sześcioletni okres t. j. od 24. marca 1883 do 24. marca 1889 za cenę wywołania 2000 złr.

c) pastwisk w obrębie gmin katastralnych Żydaczów, Iwanowce i Rogużno położonych, na sześcioletni okres t. j. od 24. marca 1883 do 24. marca 1889 za cenę wywołania 7.800 złr. w. a.

d) prawo przewozu na rzece Stryj w Żydaczowie na sześcioletni okres t. j. od 24. marca 1883 do 24. marca 1889 roku za cenę wywołania 500 złr. w. a.

Licytacja odbędzie się za pomocą ofert pisemnych i ustnych, oferty mogą być na powyżej pod a), b), c), d), poszczególnione przedmioty pojedyńczo, lub na wszystkie łącznie wnoszone; wadjum w wysokości 10% ceny wywołania ma być złożone w gotówce lub do pisemnej oferty dołączone. Oferty mogą być wnoszone ustnie lub pisemnie, na wszystkie powyższe przedmioty razem, lub na każdy z osobna. Wadjum wynosi 10% ceny wywołania.

Bliższe warunki licytacji oraz warunki samej dzierżawy przejrzane być mogą w centralnej administracji fundacji śp. hr. Skarbka lub w Registraturze tutejsz. Sądu.

Lwów dnia 20. stycznia 1883.
Piątkowski.

Osoba
wolnego stanu, w sile wieku, mogąca wykazać się chlubnemi poleceniami, **poszukuje posady** jako towarzyszka przy osobie wiekowej, lub do pielęgnowania chorej, a zarazem do zarządu domem. Bliższa wiadomość w Administracji „Gaz. Nar." ustnie lub pod adresem S. M. listownie.

Owoce południowe
z Tryjestu.
Kosz **pomarańcz** l. 30 40 sz. zł. 1.95
„ **cytryn** l 40 50 sztuk „ 1.95
„ **karafiołów** 6—8 sztuk „ 1.50
Wszystko franco i cclone. Opakowanie gratis. — Dostarczam tylko najlepsze, wyborowe i źrałe owoce w 5-kilowych koszach, ochronione od mrozów.
T. J. Fels w Trjeście.

Poszukuje się
około stu węgierskich i stu francuskich
śliwek szczepów
trzyletnich.
Zgłoszenia listowne przyjmuje p. Menkes, ulica Sykstuska, liczba 10. 475 1—4

Ekonom
w sile wieku, praktyczny, tak w gospodarstwie, jakoteż w obchodzeniu się z wszelkiemi machinami rolniczemi, z hodowlą inwentarza, posiadający odpowiednie świadectwa, bez wielkich wymagań, poszukuje od 1. marca lub 1. kwietnia posady. — Adres: N. N. 102, poste restant Złoczów. 466 1—8

Z ŻELAZEM
Zalecane młodym osobom dla osiągnięcia wzrostu i rozwoju ciała, nadaje krwi siły i tuleczki czerwone, które stanowią jej piękność; wzmacnia żołądek, obudza apetyt, leczy osłabienie ogólne, bladaczkę, lymfatyzm, skraca czas powrotu do zdrowia, etc.
PARYŻ, 22, ULICA DROUOT
W Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Sklepińskiego, Krzyżanowskiego, Naklika.
W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego.

Wieś Chorostków
położona pół ćwierci mili od dworca kolejowego w Haliczu, mająca obszaru dworskiego 700 morgów pola ornego i 50 morgów łąk, z mieszkaniem 3 pokojowych, budynki gospodarskie w dobrym stanie dwie karczmy i młyn o 4 kamieniach, z których czynsz przynosi 1700 zł. w. a. rocznie, jest od 1. marca 1883 do sprzedania, lub wydzierżawienia.
Wysiew ozimy 68 korcy banaśki i 4 korcy żyta.
Karczma, jedna, nowo postawiona, młyn zrestaurowany z gruntu.
Bliższych warunków udziela właściciel mieszkający w Konstantynowie poczta Bołszowce, F. BUKOWSKI 451 1—8

Dr. Hartmanna
AUXILIUM
najlepiej utwierdzony środek leczniczy przeciwko
rzeczczce u mężczyzn i upławom u kobiet,
dzieje podług medycznych przepisów sporządzony preparat, lecz bez wstrzykiwań i bez bólów, nie pozostawiając po sobie skutków, świeżo powstałe i nawet zaniedbane zarazki gruntownie i stosunkowo szybko. Należy wyraźnie żądać dr HARTMANNA „Auxilium" dla panów lub kobiet. Takowe jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do jednorazowej konsultacji w zakładzie p. dr. Hartmanna i we wszystkich znaczniejszych aptekach do nabycia po cenie 2 złr. 50 ct. 184 1—2
Główny skład rozsyłkowy: WK TWERDY, apteka „zum goldenen Hirschen" Kohlmarkt 11 we Wiedniu.
NB. P. dr. Hartmann ordynuje od godz. 9—2 i od 5—7 w swoim zakładzie, gdzie udzielanie się takie jak dotąd leczenie wszystkich słabości naskórnych, tajnych i wenerycznych, nowoczesnemi, podług doświadczenia, metodami bez skutków następnych, niszczącej siły ciałowych i wrzodów. Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarjum miernie. Także listownie. Wiedeń, Stadt, Seilergasse nr. 11 (jedenaście).
Skład we LWOWIE: w aptece K. Mikolascha.

TAMAR INDIEN
GRILLON
OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY przeciw ZAWARDZENIU
Hemorroidom, uderzeniom do głowy, etc.
Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.
SKŁAD we LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.
w PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, 27, przy ulicy Rambuteau, 27.

Ed. Machan.
Pierwsza krajowa fabryka
Stampil kauczukowych
we Lwowie,
w zabudowaniu bernardyńskiem, wykonuje
sygna, firmy, napisy, gira, własnoręczne podpisy, monogramy i litery do znaczenia bielizny
Stampilie do nagłówków, listów, kopert i do biletów.
Fabryka posiada wielki wybór wzorów i farb w różnych kolorach.
Zamówienia listowne z prowincji uskutecznia się szybko.

Uwieńczone nagrodą na wszystkich wystawach światowych.
Aug. Tschinkel Synowie
ces. król. dostawcy nadworni
fabryki w **Schönfeld, Lobositz, Lublanie, Wiedniu,**
polecają swoje za wyborne uznane wyroby
czekolady
kandyzowane owoce
Kakao z oleju od wyciskania, **kompoty, kandyty,**
Proszek czekoladowy,
kawę figową.
SKŁAD we **Wiedniu:** Schwarzenbergerstr. 8, **Prasie** Hertenig., **Budapeszcie** Kossuth-Lajos-Lindenstr., **Berlinie** Mitteltr.
3471 12—[illegible]

Rosyjski drób:
polecam po następujących cenach z Rid i za pobraniem. Opakowanie po własnych kosztach. Gęsi tłuste sztuka zł. 1.60, jaja rzabki zł. 1.10, pardwy 90 ct
Józef Steinmann,
handlarz ryb i dziczyzny
w RIED, wyższa Austrja.
474 1—3

Zakład
Sigmund Bauer
Wien, Herrengasse 5.
[illegible]

Chustki wełniane **flanelkowe włóczkowe** i prawdziwa **Hi malaja,** 4025 2
Flanelkę kolorową i białą różnej szerokości,
Barchan biały, kolorowy i [illegible]
Pończochy, skarpetki i pończoszki dziecinne w różnych kolorach, wełniane włóczkowe, kaftany, spodenki, kamizelki, spódnice, maszle, mitenki i włóczki i sukienne,
Cachemiry, Tybety, Terna, Atrwa, Pike i Rypa czysto wełniane, czarne i w kolorach, — poleca w wielkim wyborze, w najprzedniejszych gatunkach, tym samym wzorem pod gwarancją
Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych
KOWALSKI i MEYER
Lwów, Rynek, liczba 26.

Handel kwiatów
J. STACHIEWICZA
Lwowie, plac Marjacki, liczba 15. poleca
Bukiety balowe ze świeżych kwiatów najgustowniejszy układ od zł. 1—10.
Bukiety kotylionowe ze świeżych kwiatów od 10 ct. do 1 złr.
„ z kwiatów zasuszonych od 7 do 15 ct.
„ z kwiatów rozmaitych sztucznych od 8 do 40 ct. sztuka;
oraz **mankiety** [illegible] bawełniane, tarlatanowe i papierowe, w bardzo wielkim wyborze i po najtańszych cenach.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej i odwrotnie poczta.
Dziękuję za dotychczasowe względy i polecam się nadal łaskawej pamięci
uniżony sługa
J. Stachiewicz.
317 2—4

Swieży transport
najmodniejszych kwiatów paryskich do ubrań balowych,
nadszedł do magazynu mód
pani Germaine Dupontrué
modularki z Paryża,
7, Majerowska, 7,
we LWOWIE.
Ceny bardzo przystępne.

Towarzystwo tkackie
w KORCZYNIE,
podaje do wiadomości Szanownej Publiczności, że sprzedaje
czysto lniane, białe płótna,
domowego wyrobu,
prześcieradłowe podwójnej szerokości i na koszule w sztukach po 34 metr. (58 łokci polskich) po złr. 10, 11.50, 12, 13, 14.50, 19 do 22, — a prześcieradłowe 24.50, 28 i 9 złr. dalej
Bieliznę stołową: OBRUSY różnych rozmiarów metr po ct. 74 do złr. 1 ct. 8, (albo polski łokieć 44 do 65 ct.)
Serwety: jedna sztuka pojedyncza 20 do 30 ct.
Serwetki do kawy 10 ct, stosowny obrus 2 złr.
Ręczniki sztuka 6 do 8 złr. (lub polski łokieć 15 ct.)
Dymy sztuka złr. 1.50 do 14.
Płótna żaglowe (Segeltuch) od złr. 9.25 do 11.25.
Każde zamówienie załatwia za pobraniem pocztowem 496 1 4
Dyrekcja Towarzystwa tkackiego w Korczynie.

P. T.

Z dniem 1. Stycznia 1883. r. objął Pan Henryk Mattoni, c. k. nadworny dostawca we Wiedniu, wyłączną sprzedaż i rozsyłkę Szczawnickich wód mineralnych, o czem Zarząd zawiadamia i uprzejmie uprasza, wszelkie zamówienia adresować do Pana Henryka Mattoniego we Wiedniu Maximilianstrasse Nr. 5. Zamówienia do Zarządu w Szczawnicy nadesłane, odstąpione będą Panu Henrykowi Mattoniemu do bezwłocznego uskutecznienia. Ekspedycja nastąpi w sposób przez zamawiającego wskazany, a cena wody ze źródeł Józefiny, Magdaleny, Szczepana i Walerji zostaje dotychczasowa, i wynosi:

loco Szczawnica	1	skrzynia	o 50	flaszkach	złr. 10.50
„ „	1	„	o 25	„	„ 5 50
loco Stary Sącz	1	„	o 50	„	„ 11.—
„ „ „	1	„	o 25	„	„ 5.75
loco Tarnów	1	„	o 50	„	„ 11.50
„ „	1	„	o 25	„	„ 6.—

Od Zarządu Zakładu Zdrojowego 488 1—3
w Szczawnicy.

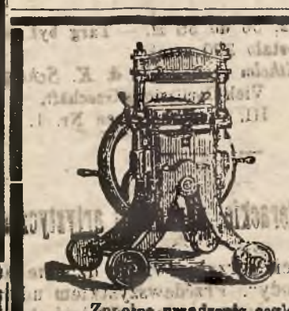

Nienburgska huta żelaza
i fabryka maszyn,
przedtem HERTEL & Co.
Nienburg n. Saalą,
poleca i dostarcza wszelkie maszyny i aparaty dla cegielń, mianowicie:
maszyny do robienia cegieł
pełnych i wydrążonych, dachówek, rur i płyt, walcówek i prasy napełniających, prasy do falcówek do ruchu ręcznego i parowego.
Zupełne urządzenie cegielń ze wszystkiemi maszynami pomocniczemi i aparatami. — Zupełne urządzenie do fabryk szamotek, cementu, do fabryk przetwarzania węgla i do nałożenia wyrobu cegieł czerwonych wraz ze wszystkiemi potrzebnemi maszynami, kotłami parowemi, pompami parowemi, transwersami, rurami, narzędziami i t. p. w najdokładniejszem wykonaniu.
Jeneralne zastępstwo dla Austrji:
Fabryczny skład maszyn E. MUNK,
we Wiedniu, III, Reisnerstrasse, nr. 86, 284 1 6
do którego adresować należy łaskawe zlecenia. Prospekty gratis i franco.

L. 13.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja c. k. szkoły weterynarji i połączonej z nią szkoły kucia koni we Lwowie, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że z dniem 1. lutego b. r. rozpocznie się kurs półroczny nauki podkowania kopyt dla kowali.

Aby być przyjętym na ucznia tej szkoły, zgłosić się należy osobiście, w terminie od dnia 24. do 31. stycznia włącznie, w godzinach od 10. do 12. przedpołudniem do kancelarji dyrekcji w gmachu szkolnym, przy ulicy na Rusach nr. 31/466 4/1 i przedstawić: 1. świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej i 2. świadectwo od wadniające wyuczenie się rzemiosła kowalskiego i odbycie dwuletniej praktyki czeladniczej.

Nadmienia się przytem, że uczniowie tego kursu, obowiązani będą nietylko regularnie uczęszczać do szkoły, lecz również zajmować się praktycznie w kuźni zakładu, w godzinach przez dyrekcję, ewentualnie przez nauczyciela kucia, wykazać się mających. 479 1—3

We Lwowie dnia 15. stycznia 1883.

„Proszki przeciw astmie" dr. LEFEBRE.
Dwudziestoletni doświadczenia na sobie samym dym i pary środków leczniczych, (cygaretek, papieru i proszku antyastmatycznych) pozwala dr. **Lefebre,** twierdzić o przewadze „o wyższości i niezawodnej skuteczności jego proszków" przed wszystkimi innymi preparatami tego rodzaju. — Oddychanie dymu tych preparatów „uśmierza w jednej chwili spazmy, pochodzące z ciężkiego oddechu", sprawia, „że krzyczy astmatyczne coraz rzadziej" się powtarzają i sprowadzają stopniowo zupełne wyleczenie. Narzędzie specjalne do palenia tych środków wynalezione przez **dr. Lefebvre** zapewnia chorym niezawodny środek uśmierzenia na każdem miejscu wszelkich napadów duszności i niemożności oddychania. Skład główny w Paryżu w aptece Chiron, Boulevard Magenta 18, we Lwowie: w aptekach pp. P. Mikolascha, J. Nablika i K. Krzyżanowskiego. 24 1 20

!Magazyn!
Poszukuje się obszernego magazynu w Rynku, lub blisko tego położonego. 497 1—3
Bliższe szczegóły w handlu
Hübnera i Hanke
Rynek, l. 29, dom Erbarów

1200 mrg. lasu
na sprzedaż. Wiadomość u adw. Leona Madejskiego, plac Marjacki 8. 482 1—3

Pierwszy (istniejący od roku 1872),
zakład ordynacyjny
dla cierpiących na nerwy,
Epilepsję (PADACZKĘ), — leczy
dr. L. G. Kraus,
opierając się na 25-letnich doświadczeniach szczęśliwych.
Honorarjum tylko po widocznym skutku.
Ordynuje we **Wiedniu,** Schlickplatz 4, od 2. do 5. godziny.
289 Także listownie. 1—15 500 1—4

Kucharz
młody, kawaler, przybyły z Warszawy, poszukuje zajęcia w swoim fachu.
Adres: poczta Kańczuga w Zuklinie. *Witołd Krzysztofowicz.*
492 1 3

Poszukuje się 495 1—2
ogrodnika
bezżonnego z chodzeniem około drzew owocowych, jarzyn, ogrodu kwiatowego i szkółki. — Zgłoszenia przyjmuje administracja dóbr Sieńkowa poczta Radziechów.

Do wydzierżawienia.
Dobra Kulawa w powiecie Żółkiewskim pół mili od gościńca położone, obejmujące 800 morgów pól i łąk (kommasowane) zaraz do wydzierżawienia. Dom mieszkalny oraz wszelkie budynki gospodarcze w dobrym stanie. Żywy i martwy inwentarz na miejscu do nabycia. Bliższe warunki udzieli z grzeczności pan Karol Waniek ul. Sykstuska 40. lub na miejscu u właściciela poczta Turynka.
500 1—4

Medal państw. na wystawie Przemyskiej w roku 188.
Na karnawał 1883.
Pierwsza ulepszona francuskim krojem
Medal zasługi na wystawie Lwowskiej w roku 1877.
Fabryka rękawiczek
wyszczególniona dyplomem honorowym w Przemyślu 1882,
J. N. SPOŻARSKIEGO
we Lwowie, ul. Halicka, l. 25,
poleca łaskawym względom P. T. Publiczności **tylko własne wyroby** w najlepszem gatunku.
Rękawiczki ze skórek glasé i duńskich w różnych barwach, zapinane na guziki i agrafy najmodniejsze, tudzież sznurowane i wciągane francuskim krojem a la SARAH BERNHARDT do łokcia i po za łokieć.
Jakoteż tamborowane, pojedyńczo i podwójnie szyte, damskie i męskie. Białe i czarne krawaty i spinki 451 1 6
Łaskawe zamówienia do miary i z prowincji załatwia szybko.

Scheringa Esencja z pepsiny
(płyn na trawienie) według
Dr. Oskara Liebreich.
Według badań panów profesorów dr. **Panum** i dr. **Hager** najskuteczniejszy środek pomiędzy wszystkiemi preparatami z pepsiny, na przypadłości chorobliwego żołądka (okazującego się zwyczajnie słabym lub zepsutym żołądkiem,) jako środek leczniczy, zbadany i polecony. Należy na to baczyć, że flaszki **opatrzone są marką ochronną** jedynej fabryki
Scherings Grüne Apotheke, w Berlinie,
Chausseestrasse 19.
We LWOWIE do nabycia w apt. PIOTRA MIKOLASCHA, w apt. ZYGMUNTA RUCKERA i w apt. A. SKLEPIŃSKIEGO
Cena flaszki 1 złr. 25 centów. 36 1 1—?

Zateckie sadzonki chmielowe
(korzonki roślinne)
z najlepszego położenia z Saaz dostarczam najstaranniej, a to:
1000 sztuk **sortowanych najlepszej jakości wczesny chmiel,** z których każda sztuka kiełkuje, z opakowaniem 12 zł.
1000 sztuk wybornych, zupełnie zdrowych, towar targowy z opakowaniem, 10 zł.
1000 sztuk zwykłego towaru 8 zł
1000 sztuk późnego chmielu, w ciężkim i plennym gatunku, lecz produktu grubszego, z opakowaniem 15 zł.
dalej 1000 sztuk jednorocznych roślin, które już w pierwszym roku owoce wydają i w miesiącu lutym i marcu wysłane być mogą, z opakowaniem 30 zł.
Tym P. T. gospodarzom, którzy dotąd chmielu nie uprawiali, mogę dostarczyć wskazówki (po 30letniem doświadczeniu) za cenę 1 zł.
Wysyłka roślin rozpoczyna się w połowie kwietnia.
A. HANSLIK JUN.
handel komisowy chmielu i sadzonek chmielowych w mieście
225 11—[illegible] **Saaz w Czechach.**

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
5% LISTY hipoteczne.
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 374a 11—?

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Tylko wtedy prawdziwa, jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębów; do **okładów** na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nudnościom, wymiotom, kolce i dyarejl. Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

Tylko wtedy prawdziwa, jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.

Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, Stef. Markiewicza, Hübner & Hanke, W. Marszałkiewicza, Karola Bałabana; w Brzeżanach J. Hausberg aptekarz w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Jarosławiu w apt. Wilh. Bohma, T. Wilodki apt.; w Iwye: Nik. Łuszecki; w Kałuszu: Jonas Heller; w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt.; w Krakowie w apt. W. Redyka, Wilhelm Fenz; w Kolbuszowej: Fr. Bieżek, apt.; w Monasterzyskach: L. v. Żarski apt.; w Podwołoczyskach u G. Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; w Rzeszowie J. Schaitter & Comp.; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza, J. Maeury; w Sieczawie E. Leszka apt.; w Sanoku: Józef Rynczarski; w Samborze w apt. R. Marescha, J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt. H. Kahanego, Fr. Jamrogiewicza, i E. Frantza; w Żydaczowie: M. Bardasz apt.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i F. Groza. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki Z drukarni „Gazety Narodowej"